GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 48. Chicago, Illinois, Czwartek, 30-go Listopada, 1899 roku. **Rok 27.**

ENTERED AT THE POST-OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

PREMIE wartości jednego dolara wydają się z wszystkich książek, to jest: do Nabożeństwa, Religijnych, Naukowych, Powieściowych, Historycznych i t. p. Kto żąda książkę droższą niż dolara, resztę dopłaca. Tak samo wydaje się wszystkie obrazy na premie. Tak do książek jak i do obrazów wydawanych na premię, trzeba koniecznie dołączyć **10** centów na przesyłkę.

Nowi abonenci, przysyłający obecnie dwa dolary prenumeraty, otrzymywać będą "Gazetę Polską" od teraz do 1-go stycznia 1901 roku, a nadto otrzymają premię w książkach wartości jednego dolara.

Starzy abonenci, gdy przyślą przedpłatę na "Gaz. Pol." przed 15-tym Grudnia 1899, odbiorą oprócz premii Kalendarz Maryański na rok 1900 bezpłatnie za dołączeniem pięciu centów na przesyłkę.

"Gazeta Polska" na rok kosztuje $2.00 — na pół roku $1.25 — na trzy miesiące 75 centów.

"Gazeta Polska" dla Towarzystw Polskich, wysyłana na ręce sekretarza, kosztuje 50 centów na rok.

PRZEGLĄD

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNYCH Z OSTATNIEGO TYGODNIA.

Skandal w Rosyi.

MOSKWA, 23 listopada.—Cara, który się obecnie znajduje w drodze do Petersburga, oczekuje wcale niemiła niespodzianka, a mianowicie, wiadomość, że jego "wierni" urzędnicy rozkradli 6 milionów rubli z funduszów państwowych. W więzieniu osadzono dotychczas tylko jednego winowajcę Sawę Iwanowicza Mamontoł, ale podejrzanych jest daleko więcej a w tej liczbie także i M. Goremkin, były minister dla spraw zewnętrznych, a nawet podobno i sam M. Witte, minister finansów, który niedawno ogłosił sprawozdanie, że stan finansów rosyjskich jest znakomity. M. Witte chciał sobie odebrać życie, ale mu w tem przeszkodzono.

* * *

Węgierska i Austryacka delegacya zawarły ugodę.

WIEDEŃ, 24 listopada.—Dzięki staraniom cesarza Franciszka Józefa i hr. Gołuchowskiego, prezesa wspólnego namiestnictwa, delegacye węgierska i austryacka ponownie się zebrały i ostatecznie zawarto ugodę w kwestyi wspólnych wydatków państwowych. Ugoda opiewa na lat dziesięć od 1 go stycznia począwszy i na mocy tejże Austrya opłacać będzie na ten cel 65.6 procent, a Węgry 34.4 procent,

* * *

Milan opuści Serbię.

BELGRAD, 24 listopada.—Z dobrego źródła nadchodzi wiadomość, że eks król Milan postanowił opuścić Serbię. Przekonał się, że cały naród pała ku niemu nienawiścią, i że jego pobyt dłuższy w tym kraju jest niemożliwy.

* * *

Papież nie chce pośredniczyć.

BERLIN, 24 listopada.—"Tageblatt" podaje telegram z Rzymu, że rozmaite, bardzo wysoko postawione osoby chciały użyć wpływu papieża na korzyść Transwaalu przeciw kolonialnej polityce Anglii. Ojciec św. odmówił atoli, a to z powodu, że Anglia nie dała kościołowi żadnego powodu do niezadowolenia, a podobne wystąpienie papieża mogłoby jedynie powstrzymać liczne nawrócenia do kościoła katolickiego, dokonywające się obecnie w Anglii.

* * *

Cesarz Wilhelm w Anglii.

LONDYN, 24 listopada.—Onegdaj przybył cesarz Wilhelm z żoną i synami yachtem Hohenzolera do Portsmouth. Admirał Seymour, kilku generałów i pewna liczba najwyższych urzędników dworskich i dyplomatycznych udali się na Hohenzollern celem powitania cesarza i cesarzowej, której wręczono wspaniały bukiet.

W półtorej godziny później pojechało całe towarzystwo do Windsoru, gdzie cesarstwo powitał najprzód książę Walii, a potem cesarzowa Wiktorya. Windsor był przystrojony, a na rezydencyi królowej powiewały flagi Niemiec, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

* * *

Rosya zamierza zaczepić Anglię.

PETERSBURG, 24 listopada.—Car powróciwszy ze Skierniewic do rezydencyi, zeszłego tygodnia, zwołał natychmiast ministrów na nadzwyczajną naradę, w której sam prezydował. Zastanowiono się nad ruchami wojsk rosyjskich w Azyi, o których minister wojny generał Kuropatkin zdał raport nader dokładny. Po odczytaniu raportu dodał generał: Wojska waszej cesarskiej mości są nietylko gotowe do zaczepienia Anglii, ale mogą poważnie zagrozić angielskim interesom i angielskiej potędze. Krajowcy mieszkający na południe od Heratu mogą urządzić powstanie. Ale do prowadzenia wojny, nawet do urządzenia wojskowej demonstracyi potrzeba bardzo wiele pieniędzy.

* * *

Zbrodniarze włoscy.

RZYM, 24 listopada.—Aresztowano wreszcie po długich staraniach naczelnika "Mafii," która przez wiele lat siała postrach między Włochami w kraju i za granicą, szerząc mord i rabunek. Aresztowanym jest Polizzolo, wybitny członek izby deputowanych. Przez 10 lat był on hersztem tego zbójeckiego stowarzyszenia, z czego ciągnął olbrzymie zyski. Zarządy gmin we Włoszech, a zwłaszcza w Sycylii stały pod kontrolą "Mafii." Wypadki w New Orleans, które zakończyły się pamiętną rzezią Włochów, były także dziełem osławionej "Mafii."

* * *

Śmierć polskiego uczonego.

BERLIN, 24 listopada.—W Lipsku umarł August Miaskowski, profesor lipskiego uniwersytetu, znawca spraw ekonomii społecznej. Urodził się 1838 roku w Inflantach, odbywał studya w Dorpacie, Heidelbergu i Berlinie, był w Rydze urzędnikiem administracyjnym, a następnie był czynnym na uniwersytetach w Jena, Bazylei, Wrocławiu, Wiedniu i Lipsku.

* * *

Traktat handlowy pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonymi.

PETERSBURG, 26 listopada.—"Nowoje Wremia" donosi, że hr. Murawiew, rosyjski minister dla spraw zewnętrznych, zarządził rewizyę traktatu handlowego pomiędzy Rosyą a Stanami Zjednoczonymi. Traktat ten zawarto i podpisano jeszcze w roku 1832.

* * *

Kalif Abdullahi zabity.

KAIR, 27 listopada.—Nareszcie po kilku potyczkach wojsk anglo-egipskich z wojskami kalifa, zwycięstwo odniosły wojska pierwsze. W zeszły piątek stoczoną została straszna bitwa, w której ostatecznie złamaną została rewolucya krajowców, kalif Abdullahi został zabity, a oprócz niego polegli w bitwie dwaj jego bracia, syn mahdiego i wszyscy główni emirowie, których żywcem ująć nie zdołano. Umknął tylko emir Osman Digna.

Anglicy zabrali do niewoli cały obóz derwiszów, liczący około 9000 chłopa, a nadto znaczną ilość położyli trupem. Obecnie więc Sudan zostanie otworzony dla europejczyków.

Rewolucya sudańska rozpoczęła się w 1870 roku, po odwołaniu do Anglii pułkownika Gordona. Zaraz po jego odjeździe, krajowcy zbuntowali się, a pewien syn cieśli w Dongola, Szeik Mohamed Ahmet ogłosił się prorokiem i poprowadził derwiszów do wojny. Nadaremnie władze brytyjskie starały się ująć mahdiego, raz nawet żołnierze wysłani z rozkazem pochwycenia go, zostali co do nogi wycięci. Mahdi potem pobił wojska angielskie i podburzył do rewolucyi cały Sudan. Zebrawszy wielkie wojska pobił znowu wojska angielskie u źródel Nilu, położywszy trupem prawie 11,000 wojska angielskiego. Wówczas rząd angielski widział się zmuszonym posłać do Khartum napowrót Gordona. Ten objąwszy generał-gubernatorstwo starał się najpierw wejść w układy, ale gdy tą drogą nic uczynić nie zdołał, rozpoczął wojnę przeciw Sudańczykom. Ale nie powiodło się mu, bo tegoż roku został on z wojskiem swem w Khartum otoczony przez derwiszów i podstępnie, po poddaniu się, zamordowany. Na drugi rok mahdi umarł, a miejsce jego zajął kalif Abdullahi. W r. 1896 brytyjskie wojska rozpoczęły wojnę na nowo, ale kalif cofał się ustawicznie ze swem wojskiem, lękając się bitwy z przeważającą liczbą żołnierzy. Anglicy zabierali jedną miejscowość po drugiej, i w roku zeszłym zdobyli Omdurman. Od tego czasu kalif unikał bitwy stanowczo. W zeszłą dopiero środę pobili Anglicy derwiszów pod komendą ahmeda Fedid, a w piątek derwiszów pod komendą kalifa i położyli koniec powstaniu sudańskiemu.

* * *

Okręt się spalił na morzu.

LONDYN, 27 listopada.—Okręt Isabella Temsig, który odpłynął z Filadelfii w zeszłym tygodniu, spłonął na morzu, niedaleko od kanału La Manche. Z załogi dwadzieścia osób utonęło, a jeden tylko majtek, który zdołał w czas znaleść pasy ratunkowe, ocalał.

* * *

Hr. Andrzej Potocki będzie prezesem austryackich ministrów.

WIEDEŃ, 26 listopada.—Obiega pogłoska, że prezes ministrów, hr. Clary, chce się podać do dymisyi, skoro tylko budżet austro węgierski zostanie całkowicie załatwiony. Drugą główną kwestyą, mianowicie językową, pozostawi swemu następcy, którym ma być hr. Andrzej Potocki.

* * *

Zginęła w ogniu.

WIEDEŃ, 28 listopada.—Wdowa, hr. Dunin Borkowska, znana ze swej ekscentryczności w całym Wiedniu, spaliła się w swej rezydencyi w Wiedniu. Przywykła ona była czytać w łóżku, przy świetle świecy, od której zajęły się firanki nad łóżkiem i Borkowska śmierć poniosła nim jej z pomocą pospieszono.

* * *

Jeszcze powstanie w Wenezueli.

CARACAS, Wenezuela, 28 listopada.—Jenerał Castro udał się do Valencia a zabrawszy tamże 4,500 powstańców, zamierza z tą siłą uderzyć na jenerała Hernandez. Jenerał Hernandez zniszczył mosty w okolicy, aby utrudnić jenerałowi Castro napad.

* * *

Spisek na życie sułtana.

KONSTANTYNOPOL, 27 listopada.—Aresztowano tu kilkunastu muzułmanów, w tej liczbie kilku wysokich urzędników państwowych, pod zarzutem, iż należeli do sprzysiężenia na życie sułtana. Znaleziono cztery bandy, które miano użyć do wykonania zamachu w ten piątek. Aresztowanych umieszczono w więzieniu w Yemen. Muzułmani w Stambule są wielce wypadkiem tym wzburzeni.

* * *

Anglia nie ma przyjaciół.

LONDYN, 28 listopada.—Pomimo urzędowych zaprzeczeń, że istnieje zamiar stworzenia koalicyi europejskiej przeciw Anglii, i że mocarstwa europejskie pragną przeszkodzić dalszemu prowadzeniu wojny transwaalskiej, pomimo to we Francyi, w Rosyi, a nawet i w Niemczech góruje nadewszystko bardzo nieprzyjazny duch przeciw królowej Wiktoryi.

Prasa francuska zwłaszcza coraz ostrzej atakuje królowę Anglii i księcia Walii, pomimo tego, iż rząd radził w tym względzie umiarkowanie.

Nie lepiej też zachowuje się prasa rosyjska. Ta atoli otwarciej wypowiada uczucia ludu. Nie atakuje ona królowej Wiktoryi ani księcia Walii, lecz radzi rządowi swemu, aby teraz, gdy Anglia ma ręce związane, zabrał się do zrobienia porządku w niektórych koloniach angielskich.

W Anglii z tego powodu panuje ogromne wzburzenie.

* * *

Rosya w Persyi.

PETERSBURG, 28 listopada.—Pomiędzy Rosyą a Persyą zawartą została nowa ugoda, mocą której Rosya ma przedłużony monopol budowania kolei w państwie szacha na następne dziesięć lat. Do zawarcia tego nowego układu bardzo dużo przyczyniła się teraźniejsza wojna w Transwaalu.

* * *

Będą chcieli Czechów ułagodzić.

WIEDEŃ, 28 listopada.—Minister spraw wewnętrznych zapewnił przywódcę Czechów, Dr. Engels, że przygotowane zostało nowe prawo językowe dla Czech, mocą którego język czeski w obrębie Czech będzie postawiony na równi z niemieckim. Jaki jest nowy projekt tego prawa, dotąd wiedzą tylko w kołach rządowych.

* * *

Paderewski przybywa

PARYŻ, 28 listopada.—W tych dniach wyjeżdża Paderewski do Ameryki. Towarzyszyć mu będzie jego żona.

Z FILIPIN.

MANILA, 24 listopada. Zawziętą bitwę z powstańcami stoczyło wojsko amerykańskie na północ od Iloilo. Czterech Amerykanów legło trupem, a dwudziestu pięciu jest poranionych, w tej liczbie jest trzech oficerów. Powstańcy cofają się w kierunku Santa Barbara, ale walka nie ustaje. Powstańcy koncentrują swoje siły w Montablau i San Mateo i jak się zdaje będą tu czekać na Amerykanów. Hiszpanom nigdy nie udało się zająć tych pozycyi i powstańcy uważają je za nie do zdobycia.

Rekonesans amerykański przyniósł wiadomości o ogromnej ruchliwości powstańców w tych okolicach, ale nie umiał ocenić ich siły liczebnej.

MANILA, 26 listopada. Do obozu generała MArthura zgłosił się prezydent filipińskiego kongresu i według wszelkich form wyrzekł się sprawy powstańczej. Jest to jeden z najbardziej wpływowych Tagalów, który od początku stał przy sprawie powstańczej, był jednym z inicyatorów ruchu przeciw Amerykanom; teraz atoli uznał, że rozlew krwi nie ma celu i że protektorat amerykański nie jest wcale nieszczęściem dla wysp filipińskich.

Przyrzeczono mu dawniej miejsce sędziego w najwyższym sądzie krajowym, ale propozycyę tę wówczas odrzucił. Dziś zgłosił się z gotowością do jej przyjęcia. Oświadcza on, że już od dłuższego czasu członkowie kongresu i gabinetu Aguinaldy rozprószeni po całym kraju, nie mogli ani razu się zebrać na naradę. Wielu z członków kongresu podało już swoje rezygnacye. Twierdzi on stanowczo, że powstańcy od razu złożyliby broń i zaprzestali walki, gdyby byli o właściwym stanie rzeczy poinformowani, gdyby znali z jednej strony zamiary Stanów Zjednoczonych, a z drugiej, słabość Aguinaldy. Wmawiają w nich atoli, że Amerykanie rozpoczęliby rządy daleko sroższe od hiszpańskich, a powtóre, żaden z nich nie zna właściwej siły powstania i sądzi, że ona jest ogromną.

MANILA, 27 listopada. Różni dygnitarze filipińscy, którzy dotąd tworzyli rząd Aguinalda, zjeżdżają się do Manili i proszą o pokój. W tych dniach trzech gubernatorów prowincyonalnych zgłosiło się do Otisa i prosili, aby ich zatwierdzono na pozycyach tych w służbie na rzecz Stanów Zjednoczonych. Wszyscy poważniejsi krajowcy opuścili Aguinalda, wojsko jego uciekło i rozproszyło się w góry, tak że powstanie na wyspie Luzon zostało prawie całkiem stłumione.

MANILA, 28 listopada. Powstańcy opuścili zupełnie miasto Mengalaren w prowincyi Pangasaüen, pozostawiwszy tamże siedmiu Amerykanów i dziewięćdziesięciu czterech Hiszpanów, którzy dotąd byli ich jeńcami.

MANILA, 28 listopada. Przypuszczają, że Aguinaldo opuścił wyspy Filipińskie, aby nie wpaść w ręce Amerykanów.

Interes Bankowy.

KURS PIENIĘDZY, KTÓRE WYSEŁAM DO EUROPY JEST NASTĘPUJĄCYM.

	Kurs.	Portoryum
Marka do Cesarstwa Niemieckiego, W Ks. P., Prus W. i Z. i Szlązka.	24 40/100	15
Gulden czyli złr. do Cesarstwa Austryackiego (Galicyi, Czech, Morawii i Węgier.)	41 37/100	25
Rubel do Carstwa Ruskiego, Litwy i Polski pod Moskalem.	52 68/100	25
Frank do Francyi, Szwajcaryi i Belgii.	18 53/100	15
Gulden do Holandyi.	41 ½	25
Kroner do Danii, Szwecyi i Norwegii.	27 32/100	25
Lira do Włoch.	18 68/100	25

W. DYNIEWICZ.

Do każdej posełki pieniędzy trzeba dołączyć 4 centy na revenue Stamp (podatek wojenny).

Niewolno nikomu pośredniczyć w przesyłce pieniędzy, kto nie jest pod kontrolą rządową.

Karty podróżne z Bremen lub Hamburga do Chicago wynoszą po $44.50.

KALENDARZ TYGODNIOWY.

Listopad.

30 C. Jędrzeja ap., Konstancyi.

Grudzień.

1 P. Eligiusza, Natalii.
2 S. Bibianny męczennicy.
3 N. Adwent. Franciszka Ks.
4 P. Barbary p. i m., Chryzol.
5 W. Saby, Lucyusza, Chryzolog.
6 Śr. Mikołaja biskupa.

POLSKA

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

— Warszawa. W fabryce papieru "Jeziorna" pod Warszawą, będącej własnością pp. Natansonów, wybuchnął dnia 25 października groźny pożar. Pomimo ratunku miejscowej straży ogniowej fabrycznej i kilkuset robotników, płomienie tak szybko się rozszerzyły, że opanowanie ich stało się niemożliwem. W ciągu paru godzin część fabryki spłonęła do szczętu. Zgorzał również oddział maszyn. Z tego powodu fabryka przez czas dłuższy aż do odbudowania pozostanie nieczynną. Straty wynoszą około 300,000 rub. Ogień udało się opanować dopiero nad wieczorem, a dogaszanie zgliszcz trwało do późnej nocy. Część robotników znajdzie pracę przy uporządkowaniu rumowiska, wielu jednak na zimę pozostanie bez zajęcia. Fabryka ponownie nie może być wcześniej w ruch puszczoną, jak w połowie roku przyszłego i to przy największym pośpiechu wykończenia maszyn.

Przeciw gorsetom. Z Warszawy donoszą: Na posiedzeniu wydziału biologicznego, mówił dr. Barszczewski o szkodliwości gorsetu i szkodliwość tę objaśnił obrazami otrzymanymi z pomocą promieni Roentgena. Dr. Pollak domagał się, żeby Wydział orzekł, iż zakłady naukowe żeńskie powinny uczennicom zakazać noszenia gorsetów.

Do "Przeglądu Wszechpolskiego" piszą z Warszawy: "Wiadomość, podana w "Kraju", w pompatycznym tonie o ulgach dla języka polskiego w szkołach średnich i ludowych, okazała się, jak można było przewidywać, tendencyjnie zmyśloną. Dotychczas władze szkolne żadnego zawiadomienia o zmianach zasadniczych nie otrzymały. Język polski nie jest przedmiotem obowiązkowym i wykład po dawnemu odbywa się po rosyjsku. Przeciwnie, nadesłany z Petersburga cyrkularz zaznacza, że język polski ma być postawiony na równi z niemieckim i francuskim. Nawet osławione wypisy polskie Dubrowskiego pozostawiono w klasach wyższych, tylko w niższych zaprowadzono, zamiast nich, odpowiedniejsze podręczniki. Również nie ma żadnych zmian w szkołach ludowych, zapowiedziane bowiem w "Kraju" ulgi odpowiadają istniejącemu faktycznie stanowi rzeczy. Religia i język polski wykładane są po polsku, bo inaczej być nie może.

Ale "Kraj", kłamiąc bezczelnie, zamierzony cel osiąga. Wiadomość fałszywa, powtórzona w prasie zakordonowej, wywiera wrażenie. Sprostowania ta prasa nie zamieści, nie zrozumie nawet, o co chodzi, gdyż nie zna naszych stosunków. Dziwić się jednak trzeba, że uczciwe pisma zakordonowe, które tylokrotnie przekonały się o świadomem przekręcaniu faktów przez "Kraj", dają mu się wyprowadzać w pole za każdym razem i powtarzają tendencyjne łgarstwa.

Prostowanie tych fałszerstw w danym wypadku tembardziej jest utrudnionem, że istotnie pewne drobne zmiany nastąpiły lub nastąpią. Różnic między temi zmianami a zapowiadanemi przez "Kraj", pisma zakordonowe nie rozumieją. Pozostaje więc wrażenie, że istotnie rząd rosyjski zrobił znaczne ustępstwa na rzecz języka polskiego.

Polacy, mieszkający w Rosyi lub nawet w kraju zabranym, którzy stanowią główny kontyngent czytelników "Kraju", nie znając stosunków w Królestwie, przyjmują za dobrą monetę kłamliwe informacye i uważają je za zdobycze polityki ugodowej, która ma wielu wśród nich zwolenników. O kłamliwości doniesień "Kraju" i przeznaczeniu ich dla specyalnych kół czytelników świadczy najlepiej fakt, że artykułu o rzekomych ulgach dla języka polskiego w szkołach średnich cenzura pismom warszawskim przedrukować nie pozwoliła. Czytelnicy tych pism bowiem mogliby stwierdzić łatwo fałsz."

We wsi Jastrzębnik, pow. grójeckiego, zachorował 6 letni St. Wójcik; matka więc za poradą jakiejś znachorki dała mu się napić ukropu w celu rozgrzania. Chłopiec naturalnie uległ silnemu poparzeniu ust i wnętrzności. Ponieważ stan się pogorszył, przeto matka przywiozła go do Warszawy, aby umieścić w szpitalu, chłopiec jednak zmarł w wagonie w chwili, kiedy pociąg stanął na stacyi.

We wsi Jeziornej pod Warszawą, wynikł groźny pożar, który w ciągu kilku godzin zniszczył szereg domostw gospodarskich wraz z inwentarzem żywym i martwym. Gdyby nie pomoc robotników z okolicznych fabryk, którzy po sprowadzeniu kilku sikawek gasili energicznie ogień, oraz sędziego Rosmana, który również pośpieszył z pomocą — cała połać wsi byłaby poszła z dymem. Niektórzy gospodarze, pozostawiwszy chudoby swe na pastwę losu, zaledwie w jednej koszuli zdołali ujść z życiem.

POD PRUSAKIEM

W. KS. POZNAŃSKIE.

— Sprzedaż majątku. Stanisław Trzebiński sprzedał majątek swój Czarnotki w pow. średzkim p. Józefowi Kęszyckiemu za 400,000 marek. Przed rokiem kupił p. Trzebiński majątek ten od Banku Związku Spółek zarobkowych w Poznaniu za 325,000 marek.

O sprowadzaniu robotników z Galicyi do robót rolnych w Poznańskiem, radzili w Poznaniu obywatele wielkopolscy. Rezultatem obrad było stwierdzenie, że trzeba koniecznie sprowadzić robotników z Galicyi, gdyż na robotników z Królestwa liczyć nie można. W celu założenia agentury i obmyślenia całej akcyi, dotyczącej uregulowania warunków sprowadzania robotników galicyjskich, wybrano komisyę, złożoną z czterech obywateli. Obradom przewodniczył hr. Żółtowski, prezes centralnego tow. gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.

O działalności komisyi kolonizacyjnej ogłaszają pisma niemieckie następujący komunikat: "W ostatnim czasie zakupiła komisya: W Księstwie poznańskiem jedenaście majątków, a w Prusach Zachodnich pięć. Majątki te obejmują 34 793 morgów. Razem nabyła komisya kolonizacyjna w roku bieżącym 69 090 morgów. Dotychczas 92 majątków jest zupełnie obsadzonych kolonistami; na niektórych innych tylko kilka osad jest do nabycia, a na 48 majątkach jest ogółem do nabycia 1000 osad."

Kupca Samuela Markuse ze Strzelna skazano dnia 27 Października na 4 lata cuchthauzu i na 10 letnią utratę praw obywatelskich za sfałszowanie weksli w kilku przypadkach. Oskarżony miał handel żelaza w Strzelnie. Ponieważ siodlarz K. był mu winien 150 mrk., zażądał od niego weksla, który następnie sfałszował, robiąc z pierwszej cyfry czwórkę. Udało mu się to znakomicie, gdyż na wekslu suma nie była wypisaną słowami. Z innym wekslem na 125 mk., tak samo sobie postąpił. Kołodziej K. z Bielska pod Strzelnem dał mu weksel na 25 mrk.; fałszerz Markuse dopisał na końcu sumy zero, tak że weksel otrzymał wartość 250 mrk.; i w tym przypadku nie wypisano zaraz z początku literami sumy właściwej na wekslu. W końcu sfałszował M. weksel kołodzieja J. z Gaju, wystawiony pierwotnie na 30 mk.

Ukarany nauczyciel. O nadmierne karanie dzieci szkolnych stawał przed wolsztyńską izbą karną nauczyciel główny Förster z Moch. Skatował on strasznie chłopczyka Augusta Lieberta i dziewczynkę Martę Antkowiak. Förster przyznał, że dzieci te bił, ale nie przekroczył przysługującego mu prawa karania. Ponieważ jednak zeznania świadków były dla niego bardzo obciążające, zasądzony został na 100 mk. kary lub 10 dni więzienia. Nadto zapłacić musi Förster ojcu dziewczynki Antkowiakowi 30 mk. tytułem wynagrodzenia za koszta leczenia Marty Antkowiak.

Ks. arcybiskup Stablewski. Z Poznania donoszą: Stan cierpiącego od dawna na serce księdza arcybiskupa Stablewskiego pogorszył się w ostatnich dniach w sposób niepokojący. Wezwany z Berlina prof. Renvers, potwierdził leczenie lekarzy poznańskich i zarządził zupełne powstrzymanie się księdza arcybiskupa od zajęć i przyjmowania odwiedzin.

PRUSY WSCHODNIE I ZACHODNIE.

— Z rąk niemieckich wykupili pp. Szymczak z Inowrocławia i Zalewski z Kruszwicy folwark Kaspral na Kujawach, obejmujący 760 morgów obszaru. Cena kupna wynosiła 210,000 marek.

Toruń. Na podstawie artykuliku "Gazety Toruńskiej" pod nagłówkiem "Złodzieje i zabójcy na usługach niemczyzny", wytoczono odpowiedzialnemu redaktorowi tego pisma panu Paszlińskiemu proces prasowy. Prokurator zarzucał oskarżonemu, że napisał nieprawdę o komisyi kolonizacyjnej, aby ją zniesławić i wniósł o miesiąc więzienia. Sąd uznał, że brak dowodu winy i wydał wyrok uwalniający.

Gardeja. Przed mniej więcej trzema tygodniami spaliło się w Herminendorf (?) zabudowanie gospodarza Kruszyńskiego, niestety w płomieniach zginęli także rodzice pogorzelca. O podpalenie podejrzywano na umyśle słabą żonę Kruszyńskiego, która też od dnia pożaru znikła bez śladu. W dzień Wszystkich Świętych znaleziono ją na reszcie w lesie bez życia. Na rękach i twarzy miała rany od poparzenia się.

Wolsztyn. Nauczyciel Woythe z Rakoniewic, jak to swego czasu donosiliśmy, wsiadając do omnibusu miał ze sobą nabitą fuzyę. Fuzya, kiedy W. się nachylił, puściła, a strzał ugodził śmiertelnie żonę dyrektora sądu ziemiańskiego p. Sobeskiego. Sąd skazał go za to na rok więzienia.

Puck. Dębogórz kupił p. Herman Tümmler od spadkobierców za 198,000 marek. Obszar wynosi 1300 mórg.

Z powodu, iż Kruszewo, Radomno i Dąbrówka przeszły w ręce polskie, hakatyści tracą zupełnie głowę i radzą związkowi wszechniemieckiemu, aby przeszkodził temu rozwojowi polskości. W jednej ze swych gazet piszą: "Uważamy za potrzebne, aby związek ku krzewieniu niemczyzny na wschodnich kresach rozpoczął teraz ruch na wysoką skalę na rzecz ustawy, któraby ograniczała Polaków w nabywaniu własności ziemskiej w myśl żądania, postawionego przez związek wszechniemiecki. Zapatrywanie, że rozstrzygnięcie kwestyi polskiej leży we walce o ziemię, przeniknęło już dosyć wszystkie sfery niemieckie na wschodzie."

Chełmno. Dowiadujemy się, że w gimnazyum tutejszem zakazano brania udziału w lekcyach języka polskiego uczniom niższych klas włącznie do kwarty. W wyższych klasach od tercyi począwszy jeszcze tego pozwolenia nie zniesiono, lecz przebąkują, że od Wielkiejnocy rozciągniętym zostanie ten zakaz ponad kwartę. Przed kilku dniami rewidowane było gimnazyum przez radzcę ministeryalnego Dr. Meinertza. Domyślają się, że powyższy zakaz tenże wysoki urzędnik spowodował.

SZLĄZK.

— W Starym Bieruniu na posiedzeniach rady miejskiej mówiono dotąd także po polsku. We wtorek jednak burmistrz p. Pleschka odczytał zakaz mówienia po polsku, wydany przez prezydenta rejencyi. Z tego powodu większa część radnych, którzy dostatecznie nie władają językiem niemieckim, powstała z miejsc swoich i opuściła posiedzenie. Z pomiędzy tych radnych odzywały się takie głosy: Polacy w Prusach dobrzy są na to, aby we wojsku służyć i podatki płacić. Ale gdy się w jakim urzędzie chcą rozmówić w ojczystym języku, to nam nieraz powiedzą: Trzymaj gębę albo język za zębami.

W Starej wsi pod Raciborzem będą nowy kościół za 135 tysięcy marek budowali. 35 tysięcy daje patron, reszta pokryje parafia.

W Koziejszyi założą miasto, rząd i izba handlowa szkołę, w której będą uczyli szycia rękawiczek. Nauka rozpocznie się od 1-go kwietnia 1900 r.

POD AUSTRYAKIEM

GALICYA.

Jasło. Uczeń III klasy tutejszego gimnazyum G., obrażony słownie przez ucznia V klasy tegoż zakładu S., wezwał tego ostatniego na pojedynek. Wraz z przybranym sekundantem w osobie również piątaka T. uzbrojeni w floberty, udali się w niedzielę po południu za miasto na drogę Kaczorowską i tamże na odległość 20 kroków skierowali ku sobie zabójcze narzędzia. Pierwszy wypalił S. i trafił swego przeciwnika w skroń. Kula zraniła go w czoło. Młody "bohater" wraz z sekundantem podnieśli wówczas rannego ze ziemi i zanieśli do domu. Mieszka on na stancyi, którą opłaca matka, bawiąca w Ameryce. Zwycięzca jego jest synem konduktora kolejowego, zaś sekundant synem rzemieślnika tutejszego. Sprawa wnet stała się głośną i wszyscy trzej małoletni "honorowi" obywatele zostali uchwałą grona profesorów relegowani z gimnazyum.

Kraków. Wybudowaną podobno zostanie nowa linia kolejowa z Nowego Targu do Siepes Bela doliną Białki. Trasa jest już gotowa.

Zastępcą dyrektora ruchu kolei państwowych w Krakowie, mianowany został p. Karol Szukiewicz, dotychczasowy zastępca dyrektora w Stanisławowie.

Jubileusz Emila Borkowskiego, redaktora "Djabła", obchodzono w niedzielę jako w 50 letnią rocznicę jego pracy publicystycznej. Emil Borkowski walczył w roku 1848 i 1863, a od r. 1849 do dziś dnia nie wypuszcza pióra z dłoni. Wszystkie jego utwory mają nastrój wysoce patryotyczny. Schorzałemu dziś jubilatowi deputacya kobiet, złożona z pań: Bałuckiej, Siedleckiej i prof. Bandrowskiej, wręczyła wieniec laurowy, a deputacya artystów i literatów, w skład której wchodzili pp. Bałucki, dyr. Kotarbiński, Słupski, Benedykowicz i inni, wręczyła mu złote pióro i dyplom honorowy w uznaniu jego pracy i zasług około sprawy narodowej.

Zmarł we Lwowie d. 24 z. m. Hipolit Korabiewski, żołnierz z roku 1863, dzierżawca folwarku Persenkówka, należącego do gminy miasta Lwowa.

PIERŚCIEŃ RYBAKA.

W Watykanie panowało w tych dniach wielkie zaniepokojenie. Ojciec św. pomimo dobrego stanu zdrowia, tak wychudł, że gdy zasnął w gabinecie swoim, pierścień Rybaka zsunął mu się z palca. Zaniepokojenie, jakie ztąd powstało, łatwo sobie wytłómaczyć w obec historycznego znaczenia pierścienia; jeden z lokai znalazł wreszcie cenny klejnot. W trzech tylko wypadkach, o ile wiadomo, Papieże rozstawali się z tym pierścieniem: Sykstusowi V ukradł go jeden ze służących. W roku 1798 zabrał go Piusowi VI komisarz francuski Haller, wraz z innemi klejnotami, lecz nazajutrz pierścień zwrócił, a w roku 1809 uczynił to samo jenerał francuski Radet, który uwięził Piusa VII w Kwirynale. Dopiero Ludwik XVIII odesłał pierścień do Rzymu.

Cięty.

Gość znalazł w zupie kawałek miedzi; woła kelnera i zaczyna wydziwiać na nieporządki w jadłodajni. Na ten hałas wchodzi gospodarz, a słysząc o co rzecz idzie, mówi: "Czegóż pan się irytujesz? gdyby tak kawałek złota było w zupie, anibyś pan pisnął.

W sądzie.

— Zeznania twoje są zajmujące, opowiadaj więc dalej.

— Cieszy mnie niewymownie, że się pan sędzia tak dobrze bawi.

Pan Wawrzyniec Radomski, nasz podróżujący agent i kolektor, jest obecnie i kolektuje w stanie New York, a później w innych miejscach.

Posiada nasze zupełne zaufanie i ma prawo kolektować abonament za "Gazetę Polską", "Tygodnik P. N." i książki, kto jemu zapłaci to tak dobrze jakby sam Redakcyi zapłacił.

Abonenci, którzy mają opłacić za "Gazetę Polską" idąc do pracy niechaj pozostawią w domu pieniądze i upoważnią swoje żony do zapłacenia abonamentu, a odbiorą swoją premią, jaką sobie wybierą, przez pocztę, gdyż wieczorem po 6tej godzinie wnet zapadnie zmrok to mało tylko obejść można, a dzień cały się zmarnuje.

Upraszam także i ja szanownych abonentów "Gazety Polskiej" aby raczyli uwzględnić moją trudną pracę i do powyższego ogłoszenia się zastosowali.

W. RADOMSKI,
Agent i Kolektor.

Władysław Dyniewicz

ODBUDOWANIE POLSKI.

Konserwatywna "Ostpreussiche Zeitung," Amtliches Anzeigeblatt, zamieściła artykuł, którego treść podajemy za "Gazetą Toruńską." Artykuł ten brzmi:

"Myli się i grzeszy nieznajomością ludzi i stosunków—pisze "Ostrp. Ztg."—kto sądzi, że politycy polscy zaniechali usiłowań albo raczej intryg, zmierzających do odbudowania Polski. Wprawdzie nie można zwracać uwagi na wszystko, co o tem piszą gazety. Tak ogłosiła niedawno paryska "Revue politique et parlamentaire" artykuł jakiegoś Rosyanina, który zapowiada odbudowanie Polski w granicach, w których lud mówi po polsku. Ta nowa Polska ma obejmować Królestwo, Galicyę i zabór pruski. Autor utrzymuje, że Austrya godzi się na ten pomysł, Rosya jest mu rzekomo przychylna, a nawet cesarz Wilhelm ma być skłonny do pozbycia się Polaków, z którymi ma wiele kłopotów. Dalej autor zaznacza, że Polska, odbudowana za zgodą Rosyi, pozostawałaby pod jej opieką, ale nie wierzy, aby poważni politycy w Rosyi nosili się z podobnemi zamiarami.

Natomiast odkrywa światu straszne tajemnice polityków polskich z Galicyi, którym przypisują nieustające zabiegi, celem odbudowania Polski, sięgającej od morza Bałtyckiego aż do morza Czarnego. Przed kilku laty—czytamy w "Ostpr. Ztg."—był plan polityków polskich we Wiedniu bliski urzeczywistnienia. Niejedno wyszło wówczas na jaw. Dziś, wobec najnowszej zmiany ministeryalnej w Austryi, warto wrócić do tej sprawy. Oto za ministerstwa hrabiego Badeniego omawiano w najściślejszym kółku możliwość zmiany następstwa tronu w Austryi. Według sankcyi pragmatycznej z roku 1713 kraje dziedziczne domu habsburskiego przechodzić mają niepodzielnie na jednego członka rodziny na mocy pierworodztwa. Pragnąc spełnić gorąco życzenia cesarza Franciszka Józefa, chciano sankcyę pragmatyczną zmienić w ten sposób, aby korona przejść mogła na wnuka cesarskiego, syna arcyksiężnej Waleryi. Ze strony zagranicy nie spodziewano się oporu. Bismarck, jedyny mąż, któryby bez ogródki potępił podobne zamiary, nie był już w urzędzie. W Austryi nie obawiano się przeszkód, a Węgry dałyby się pozyskać za cenę korzyści przy odnowieniu ugody i te korzyści istotnie im przyznano. Najlepszy interes upatrywali przecież politycy polscy w tem, że prawowity następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand został dziedzicznym monarchą Galicyi pod opieką cesarza austryackiego. Byłby to zawiązek Królestwa Polskiego, a polski ideał państwowy zbliżyłby się o krok.

Trudno pojąć, że najwyższe koła we Wiedniu godziły się na podobne zmiany, a przecież tak było istotnie. Zgodziły się na ten plan także Węgry i politycy polscy sądzili już, że są u celu, kiedy wskutek nieznanego dotąd przypadku rzecz wyszła przedwcześnie na jaw i wywołała w kołach interesowanych niezadowolenie. Skutek był ten, że nie ma już mowy o zmianie sankcyi pragmatycznej. Węgrom pozostały bądź co bądź korzyści, jakie uzyskali przy zawieraniu ugody, ale Polaków zawiodły nadzieje, o powołaniu arcyksięcia do rządów w Galicyi nikt już nie myśli, więc też połączone z tem pomysłem plany odbudowania Polski upadły na razie.

Ale usiłowania i intrygi polskie nie ustają. Ponieważ Austrya już ich nie popiera, przeto zręczni panowie zwrócą się do Petersburga, aby na innej drodze dojść do wytkniętego celu. Chociaż Polaków i Rosyan dzieli przepaść niechęci, istnieje możliwość zbudowania mostu po nad tą przepaścią a pojednanie między Polakami a Rosyanami jest prawdopodobne.

Nieprzezwyciężona i bez porównania silniejsza, niż niechęć do Rosyan, jest nienawiść Polaków do Prus i Niemiec. Ta nienawiść nie dopuszcza jakiejkolwiek ugody z Niemcami i jest tak silna, że nawet ułatwia zbliżenie się między Polakami a Rosyanami. Nienawiść do Niemiec napełnia serca wszystkich Polaków, a jeżeli kiedyś w jakiejkolwiek postaci urzeczywistni się ideał państwa polskiego, będzie ono najwięcej zagrażało Prusom i Niemcom, które ujrzą w sąsiedztwie swojem nieprzejednanego wroga, zdecydowanego z góry na to, że zakłóci pokój i szukać będzie zdobyczy, aby kosztem znienawidzonej rzeszy niemieckiej rozszerzyć własną potęgę. Wobec tego powinni Niemcy pilną zwrócić uwagę na intrygi, które Polacy knują nie tylko we Wiedniu, lecz także w Petersburgu celem przywrócenia Królestwa Polskiego.

JAK NABYWAJĄ LUDZIE NAŁOGU PIJAŃSTWA.

Wielce obrzydliwym jest widok, gdy się spotka pijanego, a jeszcze ohydniejszym, gdy pijaka, który się spił do bezprzytomności umysłu i bezwładności członków, który w największym nieporządku tarza się jakby chlewne stworzenie w błocie i nieczystościach. Widząc to, każdy pomyśli, cóż ich doprowadziło do takiego poniżenia swej ludzkiej godności, do takiego sponiewierania się, gdyż wiadomo, iż każdy człowiek marzył za młodu o świetnej swej przyszłości. Prawie każdy pijak na zapytanie takie odpowie, że i on kiedyś dążył do świetnej przyszłości, póki był jeszcze nieprzyzwyczaił swego organizmu do pijaństwa, że nawet on sam brzydził się i ostro krytykował, widząc tarzającego się pijaka, iż ten jest tak głupi, iż pil tyle aż upadł i leży jak kawał drewna; odpowie, że on także myślał o sobie, iż nie jest tak głupi, jak ów pijany, bo miał rozum i wytrwały charakter, bo chociaż lubił w wesołej kompanii pohulać i wypić, lecz trzymał miarę i potrafił zawsze powrócić do swego łóżka.

Właśnie ta zarozumiałość o sobie zgubną była, a jeszcze zgubniejsze niezważanie na przestrogi o tem, że z trunkami, i wogóle z rzeczami odurzającemi i upajającemi nie ma wcale żartów, że one niechybnie przesilą najtwardszy nawet charakter, najstalszą wolę człowieka; przesilą je zdradliwą swą właściwością, nieznacznie, stopniowo, podniecając ochotę i chęć do coraz większego picia, nie gasząc nigdy pragnienia. Tym sposobem trunki zaszczepiają nieoględnemu człowiekowi ciężką i chroniczną chorobę pijaństwa!

Po przespaniu się, czuje się człowiek z podchmielenia niezdrowym, coś go we wnętrznościach dręczy, niepokoi, radzą mu wtedy klin klinem wybić, to jest znowu wypić dla zamorzenia dręczącego robaka. Wypicie to przynosi na razie ulgę, dręczący robak przycicha, a humor leczącego się, za każdym łykiem staje się weselszym—więc lecząc się w ten sposób, rozpija się znowu tak, że już nie potrafi ułożyć się do swego łóżka. Po każdem upiciu się, coraz to silniejszego doświadcza dokuczania robaka i palenia wnętrzności; przez takie leczenie się powiększają się coraz nieznośniejsze męki pijaństwa, i nakoniec, ów człowiek uczciwy i rozumny, traci rozum i uczciwość, bo o niczem innem nie może myśleć, ani do niczego innego w swoich czynnościach dążyć, jak tylko, aby mógł niezwłocznie i zaraz dostać pić.

Przez nieoględność na następstwo, użyte nad miarę czyli nad rzeczywistą potrzebę wszelkie odurzające i upajające rzeczy i trunki, zapanowują one despotycznie nad wolą człowieka. Przekształcają ludzi, że z uczciwych robią wielce szkodliwych społeczeństwu. Ludzie ze wszech miar zacni, mężczyzni i kobiety, co dawniej byli wzorem domowego pożycia, pracowitości, oszczędności, wzorowymi ojcami, matkami lub dziećmi familii, pożytecznymi obywatelami kraju, po nabyciu nałogu pijaństwa stają się szkodliwymi, niektórzy z nich tracą osobiste dobre swe przymioty, dają zły, gorszący przykład w słowie i w postępkach, marnują fundusz nietylko w spadku otrzymany, ale i pieniądze własną pracą zarobione, zapominają o potrzebach tak swoich osobistych, jak i swego rodzeństwa, zapominają o miłości dla rodziny, dla rodziców, dla swej żony i dziatek, przepijają wszystko co sami ciężko zapracują. Wydzierają nawet co cennego znalazło się w domu, bynajmniej nie troszcząc się o to, że tam męczą się, chorują i umierają, z niewygód, chłodu i głodu. Przez takie postępki stają się bezwzględnymi nielitościwymi dręczycielami i katami swych rodzin, a czynią to z wielkiego przymusu, że noszą w sobie niczem nieugaszone palenie i pragnienie, które ich zmusza, że są gotowymi do popełnienia najohydniejszych przestępstw, byle tylko mogli dostać pić i pić. Słusznie więc mówią, że pijak, przez całe swe pijackie życie, nosi w sobie piekło!

O wielkiej tej ich męce, przekonywa nas sam wygląd pijaka, czerwone plamy na nosie i twarzy, a jeszcze wyraźniej przekonywują zapaleniowe czerwone plamki, osiadłe na wnętrznościach i kiszkach. Plamki te w wnętrznościach są dowodem, że srodze mu dokuczały, budząc ciągłe palenie i niczem nieugaszone pragnienie dla uśmierzenia dokuczań tych zapaleń.

Sprawiające tyle nieszczęść trunki, dla używających nad potrzebę, służą jednak dobrze innym. Sprawdza się i tu, że nie ma złego coby na dobre nie wyszło, bo w chorobach są lekarstwem, rozumie się nie na upicie się, lecz użyte w dozach przepisanych przez lekarza. Dobrze też one służą i ludziom zdrowym, tym, co właśnie przez pracę osłabili swój organizm, pokrzepiają one siły, przez użycie z miarą. A zatem człowiek używający czyli pijący w miarę, i to nie z pociągu, nie z chęci, ale tylko z potrzeby, nie zostanie pijakiem, ale człowiek dogadzający, choć kapką tylko, swym zachciankom, nie powstrzyma się, i nabywa rozmyślnie, piekielnie męczącej choroby pijaństwa!!

W celu zmniejszenia w kraju liczby osobistości szkodliwych w ludzkiem społeczeństwie przez pijaństwo, naukowe zakłady, troszczące się o wychowanie ludzi obojej płci, na pożytecznych obywateli kraju, dosięgną tego celu, że mniej będzie pijaków, a zatem i wszelkiego rodzaju przestępców prawa, przypominając jak najczęściej ludzkości, wciąż to ostrzeżenie, że upajające rzeczy i trunki, można, a nawet należy używać w potrzebie, lecz tylko w mierze, ale zaniechać na zawsze i pilnie unikać użycia trunków upajających, do których poczuwa się pociąg i ochotę.

SZCZĘŚLIWIE WYGRANY PROCES

W roku 1797 rząd rosyjski, znosząc starostwo żytomierskie, objął w swe posiadanie wraz z ziemiami starościńskiemi wieś Sielce koło Zytomierza. Wieś ta była jednakże prywatnym majątkiem ostatniego starosty żytomierskiego, hr. Ilińskiego, więc on wytoczył skarbowi państwa proces o zwrot tej wsi. Sprawa ciągnęła się przez trzy ćwierci wieku, aż w r. 1875 petersburska Rada państwa orzekła, że Sielce należy wyłączyć z ziem starościńskich, a zwrócić prawnym właścicielom. Spadkobierczynią hr. Ilińskiego była jego córka, pani Jadwiga Stecka, jej więc miała przypaść w udziale ta wieś. Jednakże rząd rosyjski pobierał przez cały czas także dochody z Sielec, a ponieważ należały się one hr. Ilińskiemu, względnie jego spadkobiercom, przeto pani Stecka wniosła skargę o zwrot dochodów, łącznie z procentami. Spór toczył się znowu lat przeszło dwadzieścia, ale doczekał się także pomyślnego dla skarżących końca, bo oto w tych dniach departament dóbr państwa rosyjskiego polecił wypłacić spadkobiercom nieżyjącej dziś już pani Jadwigi Steckiej, tj. p. Henrykowi Steckiemu i księżnej Jabłonowskiej, sumę 286,312 rubli 65 kop., jako należny im z procentami dochód z Sielec za czas, gdy dzierżył je rząd.

Co do samych gruntów, to blisko czterysta dziesięcin skarb państwowy zwrócił już prawnym właścicielom. Miasto Zytomierz, w którego dzisiejszym obrębie znajduje się również około czterysta dziesięcin gruntu z dawnych Sielec, skazane zostało już w dwóch instancyach na zwrot ich, a z trybunału kasacyjnego, gdzie obecnie się sprawa znajduje, prawdopodobnie również nie inny wyjdzie wyrok. Grunta sporne są wzdłuż plantu kolei podjazdowej i tuż przy granicy miasta, a na części ich wznoszą się budynki i warsztaty kolejowe, przedstawiają więc dziś minimalną wartość miliona rubli.

SOBOTWÓRY.

Cesarz Wilhelm II posiada sobotwór w osobie pewnego oficera artyleryi angielskiej, który jest do niego uderzająco podobnym. Jeszcze większe podobieństwo zachodzi pomiędzy cesarzową Fryderykową, a pewną dozorczynią chorych; sobotwór, bez zamiaru naśladownictwa, ubiera się zupełnie tak, jak cesarzowa. Niezwykłe podobieństwo pewnej Angielki do księżnej Battenberg bywa też często powodem "qui pro quo," tem łatwiej się zdarza jeszcze wobec faktu, iż sobotwór księżnej stara się wzorować na niej w sposobie ubierania się i w ruchach. Wiadomo też, że cesarz Mikołaj II jest nadzwyczaj podobny do ks. Connaught, a podobieństwo to zasadza się podobno nie tylko na powierzchowności, lecz i polega na tożsamości charakterów i usposobień obu kuzynów. Oprócz tego zaś, Mikołaj II i ks. Connaught mają znów sobotwór w osobach kanoniera marynarki angielskiej i pewnego ajenta browaru londyńskiego. Książę Walii ma kilku sobotwórów, a między innemi: farmera z okolic Sandrigham i sędziego pokoju z okolic Manchesteru.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in the United States.

Appearing Every Thursday.

Established 1873.

Represents the interests of nearly 2,000,000 Poles residing throughout the United States and Canada.

Subscription, Two Dollars per year.

RATES OF ADVERTISING:

One inch	1 year	$30.00
	6 months	$17.50
	3 months	$10.00
	1 month	$4.00
	One time	$2.00
One line one time		50c.

Reading matter 40 cents per line per insertion.

The "Gazeta Polska", read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, Brazil, Chile, Argentine Republic, in France, Great Britain and Ireland, Germany, Austria, Switzerland, Servia, Danubian Principalities, Turkey, in Asia, Africa and Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is really a First Class Advertising Medium.

All Communications Ought to be Addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ills.

"GAZETA POLSKA'S" BOOK DEPARTMENT. Imported Books. We have over 400 works of our own publication and edition.

GAZETA POLSKA
W CHICAGO.

Najstarsze Czasopismo Polskie w Stan. Zjedn.

Wychodzi co Czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA WYNOSI ROCZNIE:
W Stanach Zjedn., Canadzie i Meksyku....$2.00
W Europie, Azyi, Afryce, Australii, Ameryce Południowej i Środkowej.....$3.00

POSZUKIWANIA krewnych lub znajomych nie wynoszące jednego cala druku na raz jeden 50 centów, następnie połowę.

POSZUKIWANIA na raz jeden jak i ogłoszenia o zmianie mieszkania lub założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający adres powinni podawać stary i nowy adres.

PIENIĄDZE niżej jednego dolara można przysełać w 1 lub 2-centowych znaczkach pocztowych.

PIENIĄDZE winne być przesyłane przez P. O. Money Order, Expres lub w liście registrowanym.

Rękopisów nie zwraca się.

Wszelkie listy, korespondencye i pieniądze winne być adresowane:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble Str., - Chicago, Ill.

PIERWSZA KSIĘGARNIA POLSKA W AMERYCE posiada na składzie Książki importowane z Europy, oraz własnego wydania i nakładu przeszło 400 dzieł i dziełek.

Chicago, Ills. 30 go Listopada 1899.

SMUTNA ROCZNICA.

Zaszumiały polskie lasy,
Góry i parowy,
Wiatr unosi wdzięczną nutę
Pieśni narodowej:
"Jeszcze Polska nie zginęła"!
Rozbrzmiewa radośnie,
Wszystkie serca raźniej biją
I nadzieja rośnie....
Rośnie, rośnie, obejmuje
Miasta polskie, sioła
I objęła całą Polskę
Skrzydłami anioła.
I uniosła hen wysoko
W błękitu przestworza,
Obudziła wszystkie serca
Od morza do morza....
Obudziła polskie serca,
Lud do walki spieszy;
Orzeł biały wzleciał w górę,
Nadzieją się cieszy.
To zakrąży nad Grochowem,
To nad Stoczkiem wzleci,
To pod Wawrem, Iganiami
Spojrzy na swe dzieci.
Przelatuje ponad Polską
Od Gopła do Litwy,
A w ślad za nim ptak dwugłowy
Urządza gonitwy.
I wzbija się coraz wyżej
Do niebios błękitu,
Ruski orzeł spada na dół,
Polski blisko szczytu....
Wciąż wiruje wśród obłoków,
To wyżej, to niżej,
Aże się nad Ostrołękę
Szybkim lotem zniży.
I zakwilił smutnym głosem,
Zdziera z bólu pierze,
I na Litwę, na Podole
Do lotu się bierze.
Ale sił mu już zabrakło,
A trzy czarne kruki,
Zlatują się wraz na niego,
Szarpią z ciała sztuki.
On wciąż broni się i broni,
Póki siły stały,
Aż spadł nagle pod Warszawą....
Zapłakał kraj cały.

* * *

My pielgrzymi rozproszeni
W różne strony świata,
Wspominamy z biciem serca
Wolności swej lata.
Gdy wspomniemy rok trzydziesty,
Krew się w żyłach ścina,
Żeśmy z ręki bratobójczej
Zginęli Kaina.
Zginęliśmy, bośmy mieli
Swoje grzechy, wady,
Co nasz naród do upadku
Wiodą i zagłady.
Wyrzeczmy się błędów naszych,
Naszej nienawiści,
Bądźmy silni jako dęby,
Jak anioły czyści.
"Winniśmy służbę Ojczyźnie,
Pełńmy ją!"—wśród trudów,
Bo bez pracy, poświęcenia
Trudno czekać cudów.
"Winniśmy służbę Ojczyźnie,
Pełńmy ją!"—a wszędzie
Miejmy jeden cel przed sobą—
Polska wolną będzie.

Chicago. K. Motykowski.

"GŁUPICH NIE SIEJĄ, BO SAMI SIĘ RODZĄ."

Przysłowie powyższe można by bez żadnych zastrzeżeń zastosować do tych tysięcy obywateli nowoyorskich, które padły ofiarą sprytnego oszusta, umiejącego do tego stopnia zyskać zaufanie publiczności, że to pomogło mu poniekąd do wprowadzenia w błąd i publiczności, i władz rządowych i policyi.

Dotychczas "złote cegiełki," podrabiane banknoty odgrywały wcale ważną rolę w ręku różnych ludzi "zaufania," którzy zazwyczaj zjawiali się w pomniejszych miasteczkach, tamże zastawiali sieci na niedoświadczonych ludzi, pragnących oszczędności swe ulokować w dobrze opłacających się instytucyach. Ofiary tych oszustów, szczęśliwe, że za małą sumę pieniędzy kupiły fałszywych banknotów na kilka tysięcy dolarów, albo złota wartości co najmniej dziesięć razy więcej niż za płacona suma, po powrocie do domu przekonują się, że w paczkach banknotów znajduje się zwyczajny papier brunatny, a złoto wcale nie jest złotem, ale opiłkami mosiężnemi, albo jakim innym metalem. Oszukani ci, powracając do domu, są tak pewni, iż zrobili dobry interes, że przez całą drogę nie mają tyle śmiałości by zobaczyć, co za swe pieniądze dostali. A nużby kto zobaczył, że mają fałszywe pieniądze! a nużby kto połakomił się na tak wielką sumę i odważył się na morderstwo!

Ten rodzaj oszustwa jest praktykowany od lat bardzo wielu, i nie ma bodaj człowieka, któryby nie słyszał o oszustwach tego rodzaju. A jednakowoż oszustwa takie powtarzają się jeszcze od czasu do czasu, co dowodzi, że ludzie nie mogą pozbyć się słabości zdobywania bogactwa jakąkolwiek drogą, choćby nawet wcale nie honorową.

Dotąd jednak przekonanie było ogólne, że tego rodzaju głupich dostarczają przeważnie mniejsze osady i miasteczka. Tymczasem teraz okazało się, że nie wszyscy głupcy mieszkają w małych miasteczkach, że Brooklyn, czy też Greater New York, jak go nazywają, liczy ich na tysiące, że wśród ludności tamtejszej nie byłoby wcale trudnością znaleść nabywców na złote cegły, proszek złoty, lub fałszywe banknoty.

Fakt ten stwierdzają operacye t. zw. "Franklin Syndicate" w Brooklynie, zapoczętego przez młodocianego "finansistę" Millera, chłopaka jeszcze niemal, który rozpoczął interes bankowy, obiecując płacić po 520 procentu na wszystkich depozytach, złożonych przez mężczyzn i kobiety, starych i młodych, bogatych i biednych. Przepadły miliony obcych pieniędzy!

Już z początku, gdy Miller swój śmiały interes rozpoczynał, gazety poczęły ostrzegać publiczność, aby się miała na baczności, aby nie ryzykowała swych oszczędności. Ale głupich i ich pieniędzy nie brakowało. Szli do Millera jak Mahometanie do Mekki i pozostawiali u niego ostatni grosz, w nadziei, że w krótkim czasie staną się majętnymi ludźmi. Rzeczy takiej pod korcem utrzymać nie było można. Miller był na ustach wszystkich bankierów, którzy podejrzywali jakieś nieuczciwe zamiary "geniusza finansisty." Gazety rozpoczęły krucyatę przeciw niemu. Nawet z ambon księża przestrzegali lud, aby nie oddawał swych oszczędności.

I jakiż był rezultat? Czy sądzicie, że depozytorzy zgłosili się po odbiór swych pieniędzy, jak by się to stało, gdyby o innym banku w ten sposób głoszono? Bynajmniej! Liczba depozytorów znacznie wzrosła, bo wszystkich wabił ów niezwykle olbrzymi procent, obiecywany przez Millera. Dopóki widniał szyld, zapowiadający 520 procent rocznie od włożonych pieniędzy, dopóty nie zabrakło dudków.

Chociaż niepodobieństwo wypłaty tak olbrzymiego procentu było widocznem, chociaż mężczyźni i kobiety składali tamże swe ciężko zapracowane grosze, częstokroć oszczędności z kilku lat, nic ich jednakże nie mogło powstrzymać od oddawania swych pieniędzy człowiekowi, który nie posiadał ani bogatych gmachów, ale mieszkał w skromnym budynku drewnianym.

I kto wie jak długo jeszcze byłby Miller operacye takie urządzał, gdyby sprawą nie był się zajął wreszcie rząd. Sędziowie przysięgli powiatu Kings, do których wieść o malweracyach doszła, po zbadaniu całej sprawy, orzekli, że Miller jest zwykłym rzezimieszkiem, i że należy natychmiast przeszkodzić dalszym jego operacyom. Wydano więc rozkaz aresztowania Millera i jego doradców, ale na nieszczęście sprawę rozgłoszono zbyt rychło i spłoszono niebezpiecznego ptaszka.

Nie zdołano przekonać publiczności, iż Miller był oszustem. Owszem poszkodowani z uporem twierdzą, że Miller był genialnym finansistą, i że krachowi winne gazety i policya.

Dziwną jest też rzeczą, że ów syndykat Franklina przez tak długi czas mógł istnieć pod okiem władz, a jeszcze dziwniejszem to, że przez czas pewien wypłacał rzeczywiście po 10 procent tygodniowo od wszystkich depozytów.

ARMIE I FLOTY CARA I MIKADA.

Flota Rosyjska.

	Okrętów gotowych	Okrętów w budowie
Okrętów wojennych	12	6
Krążowników zbrojnych	10	1
Krążowników II klasy	3	3
Krążowników III klasy	3	—
Okrętów do obrony brzegów	15	1
Specyalnych okrętów	5	—
Okrętów torpedowych	17	—
Niszczycieli torped	1	28
Torpedowców	174	—
Razem	240	39

Flota Japońska.

	Okrętów gotowych	Okrętów w budowie
Okrętów wojennych	3	3
Krążowników zbrojnych	1	6
Krążowników II klasy	10	6
Krążowników III klasy	8	1
Okrętów do obrony brzegów	3	—
Specyalnych okrętów	—	—
Okrętów torpedowych	1	1
Niszczycieli torped	—	8
Torpedowców	44	12
Razem	70	36

Siły zbrojne Rosyi.

	Starszyzny.	Żołnierzy.
W czynnej służbie:—		
Piechoty	19,300	984,000
Kawaleryi	3,900	120,000
Artyleryi	3,800	140,000
Siły transportowej	400	25,000
Razem	27,400	1,269,000
Rezerwy:—		
Piechoty	10,700	650,000
Kawaleryi	2,500	100,000
Artyleryi	1,100	39,000
Razem	14,300	789,000
Obrona krajowa:—		
Piechoty	9,500	686,000
Kawaleryi	350	22,000
Artyleryi	550	32,000
	10,400	740,000
Razem	52,00	2,798,000

Siły zbrojne Japonii.

	Starszyzny.	Żołnierzy.
W czynnej służbie:—		
Piechoty	8,266	58,108
Kawaleryi	646	2,532
Artyleryi	2,218	17,900
Siły transportowej	—	—
Razem	11,130	78,540
Rezerwy:—		
Artyleryi	17,477	231,944
Obrona krajowa:—		
Artyleryi	506	63,236
Razem	29,113	373,720

W obecnej chwili więcej niż kiedykolwiek przedtem zwrócone są oczy całego cywilizowanego świata, z ciągle wzrastającą ciekawością na daleki wschód, tj. na Chiny i Japonię, a zwłaszcza na te pierwsze, gdzie państwa europejskie, a w ostatnich czasach i Stany Zjednoczone, szukają rynku zbytu dla swych produktów. W interesie zaś każdego z tych państw leży, aby dla siebie uzyskać jak najwięcej, aby jak najmocniej opanować rynki tamtejsze.

Pozostawiwszy Wielką Brytanię na boku, gdyż jej interesa na wschodzie są natury czysto handlowej, a nie politycznej, pozostaną nam dwa państwa, których interesa nietylko handlowe ale i polityczne dużą w tym wyścigu odgrwają rolę, a państwami temi są Rosya i Japonia. Dwa te mocarstwa od pewnego już czasu podejrzliwem okiem spoglądają wzajem na siebie, sposobią się niby do przewidywanej wojny, o nic innego, jak tylko o to, że Rosya coraz bardziej rozpoczyna się panoszyć w Azyi, biorąc pod swą kontrolę niejako wszelkie interesa. Że wojna wreszcie pomiędzy obydwoma temi mocarstwami kiedyś wyniknąć musi, o tem nie wątpią żadni z dyplomatów. Dla tego też uważamy, że nie będzie to od rzeczy, jeżeli tutaj podamy krótki chociażby opis armij i flot obu tych mocarstw.

Rosya jeszcze w r. 1898 uchwaliła powiększenie floty wojennej, wyznaczając na ten cel nie mniej jak $250,000,000, a z tej sumy wydała dotychczas przeszło 45 milionów dolarów. Pozostaje jej jeszcze przeszło dwieście milionów, które zużyte być mają na budowę nowych okrętów wojennych najdalej do 1904 r. Ta więc olbrzymia suma, ten pośpiech w powiększaniu floty nie mogą być bez znaczenia—świadczy to wszystko, że Rosya przygotowuje się do wykonania jakiegoś ważnego, od dawna zakreślonego planu.

Dotychczas rząd rosyjski w ogólnym wyścigu flot o pierwszeństwo, pozostawał w tyle za wszystkimi, a to z powodu braku odpowiednich warsztatów do budowy okrętów, musiał więc wszelkie obstalunki na okręta wojenne oddawać fabrykantom w innych państwach; w ostatnich dopiero czasach nastał zwrot ku lepszemu. Obecnie Rosya czyni przygotowania nietylko w kierunku postawienia swej floty na pierwszorzędnej stopie, ale także pragnie współzawodniczyć w budownictwie okrętowem.

Pomimo podrzędnego dotychczas stanu rosyjskiej floty wojennej personal tejże zajmuje jednakże niemal pierwszorzędne miejsce, jak to widzimy z podanych tutaj cyfr. Lista obsługi floty carskiej składa się:

Jeneral-admirałów	1
Admirałów	12
Vice-admirałów	19
Kontr-admirałów	35
Kapitanów	91
Komendantów	213
Poruczników	633
Podporucznikow	235
Razem oficerów	1,239

Prócz tych do załogi należą 290 maszynistów i 41,915 żołnierzy-marynarzy. Jest to jednak liczba tylko w czasie pokoju, gdyż w czasie wojny liczba ta bywa podwajaną. Rekrutów z regularnego wojska posyłają wówczas do służby okrętowej, gdyż zdaniem rządu rosyjskiego każdy człowiek może być żeglarzem, żołnierzem zaś tylko taki, który specyalnie się w żołnierce ćwiczy.

Flota rosyjska składa się z 240 okrętów wszystkich klas, uzbrojonych w 1,545 armat różnego kalibru.

Co się tyczy Japonii. Państwo to stało się w ostatnich latach jedną z potęg morskich, co po dziś dzień jeszcze stanowi przedmiot podziwu.

Zakreślone w roku 1898 plany powiększenia swej floty, Japonia wykonała bez odczucia jakichkolwiek ciężarów, a tablica porównawcza wykazuje, że nowy ten członek familii narodów dąży do pozyskania dominującego stanowiska na wschodzie.

Faktem godnym zanotowania jest to, że flota japońska składać się będzie przeważnie z okrętów najnowszej konstrukcyi. Posiadają one wszelkie najnowsze ulepszenia, począwszy od maszyn aż do uzbrojenia.

Załoga japońska składa się:

Admirałów	25
Oficerów komenderujących	425
Komendantów	727
Razem	1,117

Podoficerów różnych rang 2,579.

Marynarzy flota wojenna japońska posiada w czasie pokoju piętnaście tysięcy, podczas wojny jednakże liczba ta pomnożoną być może kilkakroć, przez zaciągnięcie do służby licznych rybaków, których w Japonii jest bardzo wielu.

Flota japońska składa się z 70 okrętów wogóle, uzbrojonych w 545 armat. Widzimy więc, że siły wojenne morskie obu tych państw różnią się bardzo.

Lecz o wiele więcej różnią się siły lądowe. Ta proporcya atoli jest urojoną raczej, gdyż w razie starcia wojsk obu tych państw, w rachubę należy brać przedewszystkiem geograficzne położenie obu.

Japonia nie ma zamiaru wejść ze swem wojskiem do Rosyi, ale Rosya raczej mogłaby się pokusić o najazd do Japonii. Ta ostatnia jednak pozostaje u siebie, podczas gdy Rosya, chcąc prowadzić wojnę lądową czy morską, musi wojska swe prawie na połowę obwodu kuli ziemskiej przeprowadzić. Wobec tego więc pozorna jej przewaga lądowa i morska traci niemal znaczenie. A nadto Japończycy, znając lepiej niż Rosyanie cechy różnych ludów wschodnich, mieliby też przez to przewagę nad najezdcami.

Wojna Transwaalska.

LONDYN, 24 listopada.—W chwili gdy opinia publiczna z niepokojem oczekuje wiadomości z teatru wojny w Natalu, gdzie się zapewne w niedalekiej przyszłości rozegrają losy całej wojny, z zachodniego teatru wojny nadchodzi raport o wielkiej bitwie pod Belmont.

Generał Methuen, który na czele znacznych sił spieszył z odsieczą dla oblężonych w Kimberley, był zmuszony stoczyć bitwę z Boerami, którzy mu pod Belmont zastąpili drogę. Donosząc o niej pod datą 23 bm., powiada: "Nieprzyjaciel zastąpił nam drogę zajmując nader korzystne dla siebie pozycye. Byliśmy zmuszeni brać szturmem trzy pagórki jeden po drugim. Nasza piechota trzymała się dzielnie, i wspierana ogniem armatnim z dział oddziału marynarskiego, z lwią odwagą szła z bagnetem w ręku do ataku. Nieprzyjaciel z uporem i siłą niezwykłą bronił każdej piędzi ziemi. Szczęściem nadszedł śmy pierwej niż się spodziewał i dla tego nie mógł wzmocnić dość dokładnie swoich pozycyi. Gdyby nie ta okoliczność, daleko drożej przyszłoby nam okupić zwycięztwo."

LONDYN, 24 listopada.—W Natalu sytuacya wcale na korzyść Anglików się nie zmieniła. O znacznej sileBoerów, świadczy najlepiej ta okoliczność, że potrafią skutecznie trzymać w oblężeniu 17,000 Anglików zamkniętych w Estcourt i Ladysmith, a oprócz tego potrafili jeszcze 7,-000 armię przerzucić na południe by powstrzymać spieszących z odsieczą, a nawet zagrozić oblężeniem tak silnej twierdzy jak Pietermaritzburg.

Skoro się do tego doda powstanie kolonistów holenderskich w Cape Colony, to się otrzyma obrazek, który Anglikom z pewnością przyjemności nie sprawia.

PRETORIA, 26 listopada.—Prezydent Krueger i wszyscy mieszkańcy miasta są wielce zadowoleni z dotyczasowe go powodzenia we wojnie. Spodziewa się zdobycia wszystkich obleganych miast. Flaga zjednoczonej rzeczypospolitej jest już gotową; znajduje się na niej krzyż Oranii.

Boerzy spodziewają się, że najdalej za cztery miesiące będą panami Połudn. Afryki. Komendant Albrecht i kapitan Eloft wyruszyli z 4000 żołnierzy, by zdobyć Buluwayo. Spodziewają się, że rząd uwolni wkrótce Winstona Churchill po otrzymaniu przyrzeczenia, że nie będzie brał udziału we walce. Jeńcy zebrani pod Mafeking i Lobatsi są po większej części kolejarzami. Gdy złożą przysięgę, że nie będą walczyli przeciw Transwaalowi, zostaną wysłani do Delagoa nad zatoką tegoż nazwiska.

LONDYN, 27 listopada.—Od jenerała lorda Methuen, nadszedł telegram, donoszący o drugiem zwycięztwie Anglików nad Boerami, idących na odsiecz załodze angielskiej w Kimberley, ale, że poprzednio już nadeszły wiadomości o zwycięztwie pod Belmont, z których okazuje się, że Boerowie nie przegrali, ale, że cofali się w porządku przed Anglikami, aby lepsze zająć stanowiska, więc w telegramy nadchodzące mało kto już wierzy. Drugie to zwycięztwo odniesione nad Boerami miało miejsce przy Gras Pan, niedaleko od Kimberley. Boerowie ponieśli tam podobno wielkie straty, ale też nie małe straty ponieść musieli i Anglicy, gdyż po bitwie musieli się zatrzymać w Gras Pan przez jeden dzień, aby zaopatrzyć się znowu w amunicyę i odpocząć po ciężkiej bitwie.

Według telegramu siły Boerów liczyły półtrzecia tysiąca. Mieli oni sześć armat i 2 machinowe armaty, ale pomimo to nie mogli oprzeć się Anglikom, których było około sześć tysięcy i po czterogodzinnej bitwie, cofnęli się pozostawiając kilkudziesięciu zabitych. W czwartkowej bitwie pod Belmont Boerowie stracili 81 zabitych. Anglicy zabrali im i spalili 64 wozy, a zniszczyli znaczną ilość zabranej amunicyi.

CAPE TOWN, 28 listopada. Powstańcy w Cape Colony przy pomocy regularnego wojska Boerów zajęli w niedzielę rano miasto Stromberg.

ESTCOURT, 28 listopada. Obiega pogłoska, że jenerał Joubert opuścił obóz nad rzeką Mooi i powrócił pod Ladysmith.

BERLIN, 28 listopada. Anglia nadesłała urzędowe zawiadomienie, iż od 11 października toczy wojnę z rzeczą-pospolitą Transvaalem i Oranią. Krokiem tym przyznaje Anglia, iż Boerów nie traktuje jako rewolucyonistów, ale jako równe sobie mocarstwo.

LONDYN, 28 listopada.—Od wczoraj nie odebrano żadnej wiadomości od jenerała Methuen, ani od komendanta 9go pułku ułanów, wskutek czego w Londynie panuje wielki niepokój. Nadeszła wprawdzie pogłoska, że Methuen pobił znowu Boerów w oddaleniu jedenastu mil od Kimberley, ale nie nadeszło żadne potwierdzenie tejże, z czego wnosić można, iż jest fałszywą. Natomiast z Cape Town nadesłano telegram, że przywieziono tamże 200 Anglików, którzy w bitwie pod Belmont ranieni zostali.

Jeneral Buller przybył do Pietermeritzburg i ztąd kierować będzie odsieczą miastu Ladysmith. Ma on z sobą 10,000 wojska, a pod Colemo spodziewa się złączyć z kolumną 15,000 chłopa liczącą, gdzie prawdopodobnie przyjdzie do bitwy z wojskiem Jouberta, liczącem 18,000.

Wielce nieprzyjemne wrażenie wywołała w Londynie wiadomość, że wojska australskie powróciły z Cape Town do Sydney, nie powąchawszy nawet prochu.

BERLIN, 28 listopada.—Pogłoska o zwycięztwie Anglików przy Gras Pan nie sprawdza się. Prawdą jest, że w miejscowości tej stoczoną została wielka bitwa, lecz Anglicy pobici zostali, i co fnęli się ze straszną stratą. Boerowie napadli na wojska angielskie z tyłu i położyli trupem przeszło stu żołnierzy z brygady marynarskiej.

Dziewiąty pułk konnicy, który starał się klęskę tę powetować i ruszył do ataku, wciągniony został w zasadzkę i dostał się do niewoli.

Wybrano Polaków.

Od abonenta naszego, pana Józefa Kołodziej w Harnes City, Texas, odbieramy następującą wiadomość:

Polacy zamieszkali w miasteczku Panna Marya, na znajduje się dwóch Polaków, i tak Antoni Kołodziej uczy w pierwszej klasie i pobiera $50 miesięcznie, zaś Franciszek Kołodziej pobiera $60 miesięcznie. (Szkoda, że szan. korespondent nie podał nam nazwisk innych Polaków, którzy wybrani zostali na jakie urzęda.—Przyp. Red. Gazety Polskiej.

JAMESTOWN, N. D., 20 list.

Szanowny Redaktorze:—

Z różnych okolic kraju napotykamy w Gazecie Polskiej korespondencye od Polaków, o naszej tylko osadzie polskiej w Jamestown nic jakoś dotąd nie było słychać, tak jakby nas tu wcale nie było. Tymczasem nasza osada składa się przeważnie z farmerów Polaków, oprócz małej ilości Niemców, z którymi jakoś zgodnie żyjemy.

Farmerzy tutejsi dobrze się mają; a jedyną rzeczą, z której jesteśmy niezadowoleni, to jest, że dotąd nie mamy tutaj stałego polskiego duszpasterza. Jak dotąd mieliśmy tutaj proboszczem ks. McPhee, Irlandczyka, który przyjeżdża do nas z Jamestown w niedziele, jeżeli służy pogoda, odprawi mszę świętą i kazanie angielskie wygłosi. Lecz tego mało kto rozumie, gdyż w angielszczyźnie nie jesteśmy "tędzy."

Czas też rzeczywiście wielki, abyśmy coś w tej sprawie uczynili, gdyż taka droga jak dotąd do niczego nie prowadzi. Czas abyśmy mieli swego duszpasterza Polaka, zwłaszcza, że jak przykładów jest wiele, są parafie o wiele mniejsze, a mają one polskich księży.

Księdzu McPhee płacimy rocznie $400, a za to przybywa do nas odprawić nam nabożeństwo zaledwo w lecie, w zimie wcale nie. Wolelibyśmy już nawet polskiemu księdzu i więcej zapłacić, bo wiedzielibyśmy przynajmniej, że mamy kapłana Polaka, który do nas naszym językiem by przemawiał, który odprawiałby nam nabożeństwa w każdą niedzielę. Rzecz to rzeczywiście godna rozwagi naszych polskich osadników.

W naszym polskim kościele św. Krzyża mieliśmy misyę przez trzy dni, tj. d. 15, 16 i 17 listopada. Misyę odprawił Wielebny ksiądz Urbanke z Duelm. Zacny ten kapłan pracował niezmordowanie u nas przez trzy dni; codzień miewał bardzo piękne i wzruszające kazania, które niejednemu wycisnęły łzy z oczu. Kościół przez te trzy dni zawsze był przepełniony pobożnymi; i nieomal wszyscy Polacy tutejsi przystąpili do spowiedzi i komunii świętej.

Z szacunkiem,
Józef Lonski.

ASHTON, Neb., 19 listopada.

Szanowny Redaktorze:—W naszem mieście, d. 14go bm., mieliśmy tu poświęcenie naszego nowego Polsko-Rzymsko-Katolickiego kościoła, pod wezwaniem św. Franciszka, na którą to uroczystość zebrało się blisko półtora tysięcy ludzi. Dzień też mieliśmy przecudowny. Aktu poświęcenia dopełnił nasz Przewielebny Biskup Richard Scannell z Omaha. Kazania wypowiedzieli: X. Kałamaja z Omaha, który nam wypowiedział kazanie po polsku i wzruszył niektórych do łez, oraz Wielebny ks. Biskup w języku angielskim, który pochwalił nas bardzo, żeśmy pobudowali tak wspaniałą świątynię. Oprócz tych byli obecni na poświęceniu następujący księża: ks. B. Radka, z Chojnic, Neb.; ks. J. Jaszczyński, z Elba, Neb.; ks. C. Breitkopf z Poznania, Neb.; ks. Chundalak, (Czech), ze St. Paul, Neb.; i ks. dziekan W. Wolf, z Grand Island, Neb.

Poświęcił nam też Wielebny Biskup zaraz i dwa dzwony, 800 i 500 funtów ważące.

Kościół nasz jest rozmiaru 40x100 stóp, zbudowany jest w stylu romańskim.

Na proboszcza przeznaczył nam tymczasowo ks. Biskup księdza Radke z Chojnic, dopóki nam się nie wystara o księdza stałego, prawego Polaka.

Jest to już czwarty polski kościół w tej okolicy, a do tego największy ze wszystkich—"największy i najwspanialszy polski kościół w stanie Nebraska," jak się sam ks. Biskup wyraził w swej mowie. Zamierzamy też, skoro tylko dostaniemy stałego księdza, rozpocząć budowę plebanii, szkoły i pomieszkania dla nauczyciela, albo siostr.

W okolicy miasta naszego mieszkają przeważnie sami Polacy, a do tego coraz więcej ich tu przybywa, i wykupują grunta od innonarodowców, którym tu między nami nie zanadto miło, i tak nasza polska kolonia wzrasta coraz bardziej. Tak się tu nasza okolica polszczy, że zamierzamy tu na przyszłą jesień założyć stolicę Polski na stan Nebraska i obrać sobie króla polskiego, tem bardziej, że i kandydatów mamy także kilku.

Byznesistów jest w naszem mieście 9 Polaków i 3 Czechów,

Z uszanowaniem,
Tomasz Jamrog, sekr.

AMERYKA.

Kompania Meinecke pobuduje nową fabrykę.

MILWAUKEE, Wis., 24 października. A. Meinecke & Son, fabrykanci na Mason Front ulicy, pobudują na przyszły rok wielki tartak w dolinie Menomonee blisko kanału na południowej stronie. Kompania kupiła już 8½ akrów gruntu od J. G. Wagner za $24,500. Plan do budowy nowej fabryki jeszcze nie jest zrobiony i niewiadomo kiedy będzie wykończony. Stara fabryka na Mason i Front ulicy nie będzie rozebrana i praca pójdzie stale w obu.

Elektryczny karawan ma wywozić nieboszczyków.

MILWAUKEE, Wis., 24 listopada. J. I. Beggs, generalny manażer elektrycznych kolei, zamierza urządzić elektryczny karawan do wywożenia nieboszczyków na cmentarz. Konduktor i motorzysta będą ubrani w żałobę, karawan będzie podobny do zwykłych, a uczestnicy pogrzebu pojadą wagonem za karawanem. Beggs twierdzi, że tym sposobem będą pogrzeby daleko tańsze niż obecnie.

Podwyższony podatek od wody.

OSKOSH, Wis., 24 listopada. Tutejsza kompania dostarczająca wody dla Oskosh, oświadczyła, iż jest zmuszoną do podwyższenia opłat od takowej a to aż o $5.00 od każdego domu rocznie. Postanowienie to motywuje w ten sposób, iż ma do pokrycia wydatki procesów, jakie od kilku lat toczyła z miastem.

Sześcionożny jeleń.

WAUSAU, Wis., 24 listopada. Pewien farmer powiatu Marathon w czwartek z szłego tygodnia sprzedał we Wausau, Wis., jelenia o sześciu nogach. Przednie nogi jego od kolan były dubeltowe lecz złączone skórą do pęcin, gdzie się rozdzielały i ztąd formowały już oddzielne nogi, jedna na froncie, druga z tyłu frontowej. Kopytka przedstawiały się dobrze schodzone, co jest dowodem, że jeleń do biegu używać mógł jedne lub drugie swe nogi.

Morderstwo w Kenosha.

KENOSHA, Wis., 24 listopada. Włoch Charles Viti zastrzelił swego ziomka Antoniego Bruno. Przed niejakim czasem Viti ożenił się z R. Wiesung, o którą się poprzednio Bruno także starał. Bruno mieszkał w tym samym domu, a ponieważ był grzeczny dla młodej żony Vitiego, więc przyszło często do kłótni. Wczoraj znów się pokłócili i Viti dobywszy rewolweru, zastrzelił swego rywala, a później stawił się w ofisie szeryfa, gdzie go aresztowano. Bruno był wielkim zawadyaką i już nieraz siedział we więzieniu; natomiast Viti jeszcze nigdy nie był karany. Viti powiada, że strzelił we własnej obronie.

Praca na długi czas.

STEVENS POINT, Wis., 24 listopada. W tartaku Weeka prawdopodobnie pracować będą przez całą zimę, czego dawniej nigdy tu nie było. Obecnie właściciele tartaku mają dosyć logsów, aby obie partye robotników, dzienna i nocna, miały stałą pracę aż do zamarznięcia rzeki. Wtedy tartak na pewien tylko czas będzie zamknięty, a to dla tego, aby go wyreperować i ustawić nowy i większy motor. Poczem kłody sprowadzane będą z okolicy Colby i przez całą zimę pracować w tartaku będzie jedna tylko partya robotnicza i to we dnie. Nową heblarnię kompania wystawi na wiosnę pomiędzy Franklin i Portage ulicami, w pobliżu głównego tartaku. Grunt pod pod budowę heblarni tej już od paru tygodni za pomocą konnych szufli równają.

Odnoga kolei Wisconsin Central.

STEVENS POINT, Wis., 25 listopada. Kolej Wisconsin Central kładzie obecnie szyny kolejowe do papierni "lower mills" i jak tylko droga ta zostanie ukończoną, pomiędzy miastem i papiernią kursować będzie pociąg kolejowy. Ranny pociąg wyjeżdżać będzie z miasta około godziny 6:45 rano, wieczorem wracać będzie z młynu zaraz po zakończeniu dziennej pracy. Tykiet w każdą stronę kosztować będzie 5c. Spodziewają się, że pociąg zacznie kursować około pierwszego grudnia.

Olbrzymie oszustwo.

NEW YORK, N. Y., 27 listopada. Głośny na całą okolicę "Franklin Syndicate" w Brooklynie, który rozgłos swój zyskał tem, że obiecywał szybkie zbogacenie się tym, którzy swe oszczędności do kasy tegoż wkładali, upadł w zeszły piątek, zupełnie niespodzianie, narażając ludzi na milionowe straty. Tysiące biednych depozytorów, którym obiecywano po 520 procent dywidendy, stali się ofiarą tego olbrzymiego szwindlu.

William F. Miller, głowa syndykatu, który przed rokiem interes ten rozpoczął, zwąchawszy pismo nosem, widząc, że malwersacye jego wychodzą na jaw, przepisał cały interes na jednego z klerków swych, poczem wyniósł się z miasta, zabrawszy z sobą wszystkie pieniądze, które w "banku" jego deponowano. Wraz z nim zginął także Cecil Leslie, agent prasowy i główny promotor informacyj. Aresztowano tylko brata Millera, Louisa, ale pieniędzy w ogóle nie znaleziono przy nim żadnych, ani też nie dowiedziano się jeszcze, gdzie William się schronił.

Williama F. Miller widziano ostatni raz, gdy szedł z dobrze wypchaną walizą. Z informacyj zebranych dotąd dowiedziano się, że Miller umieścił $100,000 w niemieckim konsulacie i że zakupił bondów miejskich za sumę $50,000.

Najdziwniejszą rzeczą w tym szwindlu jest to, iż depozytorzy nie przestali uważać Millera za genialnego finansistę, a winę upadku syndykatu spędzają na gazety i policyę.

Pożar w składzie towarów.

DETROIT, Mich., 26 listopada. Wielki skład towarów łokciowych firmy A. L. Krolik & Co., spłonął w zeszły piątek doszczętnie. Szkody wynoszą przeszło ćwierć miliona dolarów.

Przeciw lekarzom fuszerom.

DETROIT, Mich., 26 listopada. Stowarzyszenie lekarzy w stanie Michigan stara się o przeprowadzenie prawa, według którego każdy lekarz ma zdać egzamin przed komisyą stanową. Odnosi się to głównie przeciw lekarzom fuszerom, którzy przybywają do Michigan ze stanów Illinois i Wisconsin, gdzie za pieniądze można często nabyć patent lekarski.

Stajnia z końmi się spaliła.

STEVENS POINT, Wis., 28 listopada. Stajnia handlarzy koni, braci Green, spaliła się tu onegdaj, a w ogniu zginęło także czternaście koni. Szkody wynoszą $2,500. W ciągu tygodnia było tutaj ośm pożarów, wskutek czego panuje słuszne podejrzenie, że grasuje u nas szajka podpalaczy. Wyznaczono nagrodę $800 na pochwycenie zbrodniarzy.

Polacy winni morderstwa.

POTTSVILLE, Pa., 28 listopada. Siedmiu polskich górników uznał sąd przysięgłych winnymi morderstwa w pierwszym stopniu. Dnia 24 września zamordowali oni Józefa Rutkowskiego wskutek przysięgi złożonej w pewnem tajnem towarzystwie. Nazwiska ich są: M. Baranowski, A. Koresz, A. Machulas, J. Saszyński, P. Stenkowicz, A. Stenkowicz i J. Stenkowicz.

14-letni chłopiec ocalił pociąg.

BRAZIL, Ind., 28 listopada. Frank Williams zapobiegł swoją odwagą wielkiemu niebezpieczeństwu, jakie groziło pociągowi na torze Vandalia. Williams szedł torem kolei żelaznej z Knitzville do Brazil i spostrzegł złamaną szynę, która była wykręcona w stronę. Chłopiec usłyszał nadchodzący pociąg do Knitzville, a wiedząc, że na tej stacyi pociąg nie staje, pobiegł mu naprzeciw, stanął na tor i dawał znak kapeluszem dopóty, póki maszynista nie zatrzymał pociągu.

Szklarnia w ruchu.

MILWAUKEE, Wis., 28 listopada. W fabryce szkła Northern Glass Works, która spaliła się przed tygodniem, zaczęto pracę na nowo. Ponad piecami pobudowano tym czasową szopę i w niej robotnicy wydmuchują flaszki. Do pracy przy odbudowaniu fabryki przyjęto stu ludzi więcej.

Nowy trust.

NEW YORK, 28 listopada. Reprezentanci 14 fabryk wyrabiających przyrządy elektryczne, postanowili na odbytem tu zgromadzeniu związać się w kompanią pod nazwą "American Association of Electric Fan Manufacturers", celem uregulowania cen na swoje wyroby. Spółka reprezentuje łączny kapitał $25,000,000.

Historyczne drzewo.

CHATTANOGA, Tenn., 28 listopada. Samuel R. Reed, podarował chicagoskiemu towarzystwu pamiątek dużą kłodę drzewa z Chickamauga, w której tkwi pięć kul armatnich. Drzewo to przesłano do Chicago.

Washington.

Powiększenie floty.

WASHINGTON, D. C., 24 listopada. Minister floty Long, przedłoży w kongresie wniosek o powiększenie floty, żądający budowy nowych trzech krzyżowników o pojemności 13,000 ton każdy, trzech krzyżowników o pojemności 8,000 ton i tuzina kanonierek o pojemności po 900 ton.

Prezydent nie sprzyja trustom.

WASHINGTON, D. C., 24 listopada. Z najlepszych źródeł dowiadują się tu, że prezydent McKinley w swojem rocznem orędziu przy otwarciu kongresu zwróci także uwagę tegoż na kwestyę trustów i sprawa ta aczkolwiek nie będzie jak zapewniają bryaniści "osią rzeczy", to jednak zupełnie pominiętą nie zostanie. Prezydent wykaże ludowi i przekona go, że partya republikańska żadną specyalną opiekunką i ochronicielką trustów nie jest.

O kanał Nicaragua.

WASHINGTON, D. C., listopada. Na przyszłym kongresie przedstawiona zostanie ponownie sprawa kanału nikaraguańskiego, który zapoczęto przekopywać przed kilku laty, ale którą to pracę wstrzymano, gdyż spółka nie posiadała potrzebnych kapitałów. Bill w tej sprawie przedstawiony żądać będzie, aby rząd Stanów Zjedn. wziął na siebie przekopanie tego kanału. Na ten cel wyznaczonych zostanie $115,000,000, czyli około $20,000,000 rocznie, gdyż kanał ma być ukończony w sześciu latach. A oprócz tego Stanom Zjednoczonym wolno będzie ufortyfikować kanał ten w czasie wojny i mieć nad nim absolutną kontrolę.

WASHINGTON, D. C., 28 listopada. Z Rzymu donoszą, że Monsignor Martinelli, obecny delegat papieski w Washingtonie na przyszłym konsystorzu, mającym się odbyć w marcu, otrzyma kapelusz kardynalski.

WASHINGTON, 28 listopada. Rząd Stanów Zjednoczonych odrzucił traktat angielsko niemiecki, dotyczący wysp samoańskich i proponuje zwołanie nowej konwencyi.

Drobne Telegramy.

— Drake i Statton Co., w Pittsburgu otrzymała kontrakt na pracę dla Fayal Iron Mining Co., za sumę $1,250,000.

— Na wyspie Neville w Pittsburgu, Pa., zbudowana zostanie nowa lejarnia. Stanie ona na miejscu gdzie dotąd znajdowały się budynki kompanii Neville Island and Coraopolis Street R. R.

— American Spring & Axle Co., z kapitałem $6,000,000 została zorganizowana w New Jersey. Syndykat ten będzie kontrolował 85 prct. wyrobu osi i rysor powozowych, a mianowicie, pod jego zarząd należeć będą także trzy pittsburgskie fabryki: Pittsburg Spring Co., Dexter Spring and Gear Co. i Liggett Spring and Axle Co.

— Stevens Point, Wis., 27 list. Richard Smith, bogaty kupiec w Glasgow, w Szkocyi, zapisał pannie Hattie Smith, córce tutejszego farmera, jeden milion dolarów, które otrzyma po skończeniu 21 roku. Richard Smith jest wujem panny Hattie.

— W Sharon, Pa., zamknięte zostały fabryki Republic Iron and Steel Co., z powodu braku surowca. Przeszło stu robotników pozostaje bez pracy.

— W Duquesne, Pa., zorganizowała się Duquesne Foundry Co., z kapitałem $200,000. Zbuduje ona wielkie fabryki i lejarnie w Duquesne nad rzeką Ohio. W lejarniach tych wyrabiać będą po 400 ton stali miesięcznie.

— Union Switch and Signal Co. w Pittsburgu, Pa., rozpocznie wkrótce budowę nowej fabryki w Swissvalle, kosztem $250,000. Nowa fabryka będzie trzy razy większą od dotychczasowej, a da zatrudnienie 500 robotnikom.

— Pennsylvania Casting and Machine Co., z Pittsburga, która buduje swoje fabryki w Allegheny, postanowiła powiększyć znacznie takowe. Przybuduje więc kilka nowych budynków fabrycznych, tak, aby dziennie mogła odstawiać po 300 kół do wagonów.

— Westinghouse Electric and Manufacturing Co., w Pittsburgu, zawarła kontrakt na budowę jedenastu dynamo-machin, dla firmy Pittsburg Reduction Co., która w Shawenegan Falls, w Kanadzie, buduje wielką fabrykę aluminium, kosztem miliona dolarów.

Obchody Listopadowe.

Obchód w parafii św. Trójcy w Chicago.

Ubiegłej niedzieli, dnia 26 listopada, wieczorem, odbył się w hali parafii św. Trójcy wspaniały obchód rocznicy powstania listopadowego, urządzony przez towarzystwa związkowe z północno zachodniej strony miasta.

Obchód poprzedziło nabożeństwo za poległych, odprawione z rana w kościele św. Trójcy przez ks. K. Sztuczko. Wieczorem zaś o godzinie 8mej, do przystrojonej pięknie hali szkolnej przy kościele św. Trójcy, zebrała się liczna publiczność, aby wysłuchać mów i śpiewów patryotycznych oraz deklamacyj. Obchód otworzył prezes delegatów obchodowych, pan St. Małłek, powoławszy na przewodniczącego p. St. Nickiego, a p. J. Olbińskiego na sekretarza.

Piękne patryotyczne mowy wygłosili: Wiel. ks. K. Sztuczko, proboszcz parafii św. Trójcy i ob. T. J. Heliński, obecny sekretarz jeneralny Zw. Nar. Pol. Po angielsku przemawiał ob. O'Donnell, Irlandczyk.

Na dalsze numera programu obchodowego złożyły się śpiewy solowe i chórowe, oraz kilka deklamacyj.

Przed zamknięciem obchodu zebrano także pewną sumę na fundusz pomnika Kościuszki.

Obchód w Delano.

Delano, Minn., 28 listopada.

Szanowny Redaktorze:—

Upraszam o zamieszczenie w swem piśmie, że Towarzystwo św. Michała Archanioła w Delano, Minn., No. 72gi Unii Polskiej w Ameryce, urządziło tutaj w Niedzielę, 26 listopada, piękny obchód powstania listopadowego, który też powiódł się jak najlepiej.

Obchód odbył się w następującym porządku: Towarzystwo św. Michała Archanioła przy udziale muzyki opuściło halę posiedzeń i udało się do Hali miejskiej, gdzie zebrała się liczna publiczność polska. Tutaj prezes obchodu, pan Emanuel Klisz, objaśnił zebranym cel i znaczenie obchodu, a następnie na pierwszego mówcę powołał p. Michała Zagórskiego z St. Paul, Minn. Drugą mowę wygłosił p. Stanisław Kowalski, również ze St. Paul, Minn., poczem orkiestra odegrała jeden z polskich utworów.

Następnie przemawiali: p. Płotnik po angielsku, pan Antoni Zwiewka i p. Adam Kruszewski, obaj ze St. Paul, po polsku. Deklamowała z uczuciem panna Marya Zagórska ze St. Paul.

Nareszcie po odegraniu hymnu polskiego, panowie Zagórski i Kruszewski podziękowali publiczności za liczne zebranie się i odśpiewaniem pieśni "Boże coś Polskę" obchód zakończono.

Szymon Kittok, sekr. obchodu.

Polacy na obczyźnie.

Z Rzymu. Krążą tu wieści w kołach polskich, iż z okazyi spodziewanego tu w roku przyszłym licznego zjazdu pielgrzymów polskich, utworzy się specyalny komitet, w skład którego wejść mają pp. Siemiradzki Henryk, Madeyski, Brodzki, Bardzki, znany chirurg prof. Postempski (z ojca Polaka poddany włoski obecnie), Minejko itd., a którego zadaniem będzie udzielać wszelkiej informacyi, lokować i oprowadzać po mieście pielgrzymów polskich.

W Hamburgu stale mieszka 3000 Polaków, a na czas letni cyfra się podwaja. Tuż pod miastem pracuje ich bardzo wielu: tak np. w Wilhemsburgu 1500 robotników jest zajętych głównie w przędzalniach; w Neuhoł około 500 pracuje przy budowie zatoki, w Schiffbeck 300 w różnych fabrykach, w cukrowni w Schlau około 150, w Geesthacht 250 w tamtejszej fabryce prochu, w Hamburgu przy budowie statków około 300 ma zajęcie jako prości robotnicy, po za tem jest ich we wszystkich osadach podmiejskich pełno. Towarzystw polskich jest tu aż 6, z których najstarsze "Nadzieja" daje zaledwie znaki życia; "Kłosy," podtrzymywane przez młodzież Akademii handlowej, pogadanki i rozrywki mają na celu; Klub "Jedność," też dla rozrywek stworzony, nazwie jednak nie odpowiada. "Wieniec" miał na celu uczenie dziatwy polskiej po polsku, liczy około 15 członków i nic nie robi. "Towarzystwo rękodzielników polskich," założone w 1894 roku najliczniejsze, posiada bibliotekę z 300 tomików książeczek, nadesłanych głównie z Poznania przez Towarzystwo Czytelni ludowych. Jest ono najżywotniejsze i wiele czyni dobrego, pomagając i opiekując się przybyszami.

ZWIĄZEK MŁODZIEŻY POLSKIEJ w Ameryce.

Fr. P. Danisch, prezes. 733 W. 18th Place, Chicago, Ills.
Fr. T. Wołowski, sekr. gen. 712 W. 20th Street, Chicago, Ills.

Po informacye zgłosić się należy do sekr. gen. bądź listownie, bądź ustnie. W sprawie organizowania Oddziałów Zw., zwrócić się trzeba do organizatora głównego: S. K. SASS, 767 W. 18th Place, Chicago, Ills., lub do stanowych organizatorów.

☞ Tak samo jak książki do nabożeństwa, powieściowe i inne, wydaje się na premią następujące Roczniki Tygodnika Powieściowo-Naukowego w mocnej oprawie, za dołączeniem 40c na przesyłkę lub też może sam opłacić przesyłkę, jeżeli tamdotąd Express dochodzi.

Pierwszy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, ozdobiony 54 rycinami, zawiera: Czartowa Góra, Bezimienna, Córka Hetmańska, Krwawe Sieroty, Obrazek z naszej Ziemi, Partyjka stosika czyli zakład wygrany, Dwaj sąsiedzi, Poczciwi ludzie, Cnota i wina, Szymek i Handzia, Pierwsza pycha — drugie łakomstwo, Bóg nie opuści, kto się Nań spuści, Szymon z Zawiśla, Pisanki Wielkanocne; wiele powiastek czysto polskich—ludowych, obrazków historycznych, baśni i wiele opisów rozmaitej treści naukowej. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło 30 dolarów). Cena . $1.00

Drugi Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, obejmujący 380 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera następujące powieści: Trzy miesiące, Jaskinia Potępieńca, Opactwo Carrów, Opowiadanie Imć Pana Narwoja, rotmistrza konnej gwardyi koronnej (A D. 1760), Bratobójca, Pamiętniki ks. Makryny Mieczysławskiej, Dzieci Wdowy, Dwie Marye, Klara czyli zwycięztwo cnoty; oprócz tego wiele pomniejszych powieści i powiastek, baśni, bajek i artykułów naukowych. (Powieści te w formacie książek kosztowałyby przeszło 30 dolarów. Cena $1.00

Czwarty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, obejmujący 416 stronnic wyraźnego druku na pięknym papierze, zawiera następujące powieści: Bracia Rywale, Olitypa, czyli ptak stepowy, Hortenzya, czyli ofiara dumy, Moina, czyli niepojęte drogi Opatrzności, Z przeszłości Pomorza, Starogrodzka kapela, Cześnikówny, Ksiądz Augustyn Kordecki, przeor Paulinów, obrońca klasztoru częstochowskiego, Książę Almanzor i jego sługa Mustafa, czyli jak sobie kto pościele tak się też i wyśpi; oprócz tego artykuły naukowe, jako to: Cudowna gospodarka w przyrodzie i różności. Cena - $1.00

Piąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Dwie Mazurki, Józef młody jeniec tatarski, Dziwne przygody Lorka Ślązaka, Żeliga, Luter w drodze do narzeczonej, Tajemnica Grobowca, Piotr Krempa, Władysław Pan na Inowrocławiu, Powieści Serbskie, Dwa śluby, Dowcipne lekarstwo, Wojtuś jakich mało, Dwie wioski, Urocze oczy, Strach złapany, Szkodliwe Leki, Jan Samulczak czyli chciwość ukarana, Dwurożny człowiek, Rozbójnik morski. Utwory dramatyczne: Łobzowianie, Błażek Opętany, Chłopi Arystokraci, Flisacy, Przed śniadaniem, Piosnka Wujaszka, Berek zapieczętowany, Berek odpieczętowany, Mały nauczyciel. Cena $1.00

Szósty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera następujące powieści: Walka o miliony czyli Rodzina Lanquierów, Leśny młyn nad Czernają, Nowożeńcy, Orżnął żyda, Królewski dziadek, Ulicznik warszawski, Ładowa pieczara, Żyd w beczce, Majster i czeladnik, Werbel domowy, Dwa worki złota, Sprawa o wóz, Kozioł ofiarny, Kuźma Jeż, Renegat, Jałmużna i przypowieść o pszenicy, Opowieści stepowe, Ktoby się spodziewał; Okrężne, Walka na śmierć i życie, Złapał się, Pożar na morzu. Cena . $1.00

Siódmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Ponury dom w Warszawie, czyli Hrabia Bogumił Kamiński, Stanisław młody Pustelnik, Wiesław, Moje leczenie wodą ks. S. Kneippa, Kościuszko pod Racławicami, Perła Genui, Bohaterka z powstania 1863 r. Cena $1.00

Osmy Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Jan III Sobieski czyli ślepa niewolnica z Sziras, Pomorzanie w Gąsawie, Barnaba Fafuła i Jóżo Grojseszyk, Zima dystylacya, Sybiracy, Historya okropna o walecznym Stasiu i o pięknej Anulce, Jaskinia potępieńca, Zbójcy na Czorsztynie, Koń woziwody, Książę Adolf i bogini szczęścia, Ktoby się spodziewał, Osadnicy u źródeł rzeki Susquehanna, Sejm pijacki, Trupia wieża, Nowe suknie hrabiowskie, O leniwym parobku, Rekrut. Cena $1.00

Dziewiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Blada Hrabina, Wierna Rózia czyli zwycięztwo wiary katolickiej, Surdut i Siermięga, Nowelki amerykańskie, Nieszczęśliwe żony, Ulicznik Paryski, Piękne przykłady z historyi Polskiej, Skarbczyk poezy polskiej. Cena $1.00

Dziesiąty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Branki w Jasyrze, Dwaj bracia rónego wychowania, Hrabia parobkiem u kmiecia, Papugi naszej babuni, Aptekarz Polski, Robert Djabeł, Dobranoc sąsiedzie, Prima Aprilis, Toast polski, Zaczarowana sroka, Oryl, O Janie królewiczu żar-ptaku i o wilku wiatrolocie, Dziwne podróże na lądzie i na morzu. Cena $1.00

Jedenasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Adryanna, Narzeczona skazańca czyli Tajemnica Bastylii, Harold król cyganów, czyli skrzypce Edeleńskie, Zabobon czyli Krakowiacy i Górale, Po kweście, Dwaj roztargnieni, Fabiola, Adam i Ewa, Gałązka jaśminu, Młyn Djabelski na górze wiedeńskiej, czyli Rycerz Ginter ze Szwarcenau. Cena . . $1.00

Dwunasty Rocznik Tygodnika Powieściowo-Naukowego,

w mocnej oprawie, zawiera: Książę Srebrny, Młynarz i jego dziecko, czyli wędrówka duchów w nocy Bożego Narodzenia, Cud czyli Krakowiacy i Górale, Krawiec Czarnoksiężnik, Reinhold cudowne dziecię, O szpetnym garbasku i o trzech wróżkach, Antoś z Skalina, czyli cnota nagrodzona a zbrodnia ukarana, Historya o rycerzu owczarku, Czarna plama, Anusia Zebraczka, Krzyż przy drodze, Obrazek z więzienia, Lorenzo, Sercowe kłopoty Stacha, Rzeź w Krożach, Stary komedyant, Jaskinia Beatusa, Deszcz i pogoda, Bohaterka z nad Szreniawy, Nie opuszczaj kraju rodzinnego, Ufność bez granic, Amalunga czyli córa puszcz, Wuj i siostrzeniec, Hrabia i Niedźwiedziarz, Prześladowana, Ten co nad obłokami, Spotkanie, Głos Pana nad Pany, Chrystus i dziecię. Cena $1.00

Warunki do otrzymania premii z powyższych Roczników Tyg. Powieściowo-Naukowego:

1) Musi dołączyć **40 centów** na opłacenie przesyłki Rocznika Tygodnika, lub też sam przesyłkę opłaci na Express offisie.
2) Gazeta musi być opłacona na cały rok naprzód.
3) Kto już wybrał premię, a chciałby uzyskać jeszcze obecnie wydawaną premię, niech opłaci Gazetę jeszcze na rok dłużej.
4) Płacący półrocznie, lub kwartalnie na Gazetę Polską, nie mogą żądać żadnych podarunków, na to się wydaje podarunki, aby Gazeta Polska była całorocznie naprzód opłaconą. Gazeta Polska kosztuje na rok **dwa dolary,** na pół roku **$1.25,** na ćwierć roku **75c.** Żądającym a nie przysełającym przedpłaty, posełą się tylko jeden numer na okaz.

W. DYNIEWICZ, 532 Noble Str., Chicago, Ill.

KUCHARKA LITEWSKA.

ZAWIERA DOKŁADNE I JASNE PRZEPISY SPORZĄDZANIA

Smacznych, wykwintnych, tanich i prostych rozmaitych rodzajów potraw tak mięsnych jako i postnych, oraz ciast, legumin, lodów, kremów, galaret, konfitur i inych deserowych przysmaków, tudzież rozlicznych aptecznych zapraw, konserw i rzadszych specyałów; z przydaniem na początku

DOKŁADNEJ DYSPOZYCYI STOŁU.

PRZEZ W. A. L. Z.

(Ciąg dalszy.)

Trzeba mieć przygotowany utłuczony cukier, cynamon, trochę drobno usiekanych lub utłuczonych słodkich i gorzkich migdałów, zmięszać to razem, a skoro oblaty się upieką, posmarować każdy piórkiem w maśle umaczanem, posypać tą mięszaniną dość grubo i pokryć drugim oblatem też posmarowanym masłem. Skoro wszystkie się złożą we dwoje, kłaść na żelazo wysmarowane masłem i przypiec, aby się skleiły.

Wyborne jest to ciasto do herbaty.

3. Oblaty z Teplitz.

Półtory kwarty pszennej mąki, kwartę świeżego mleka, 8 żółtek, półtory ćwierci funta cukru, wybić mocno i upiec w formie andrutowej jak poprzedzające, smarując ją masłem lub woskiem. Upieczone posmarować masłem, przesypać cukrem, składać we dwoje, włożyć do formy aby się skleiły, a po zapieczeniu i wyjęciu osypać cukrem.

4. Oblaty Postne.

Z mąki, wody, wina i cukru zrobić rzadkie płynne ciasto, wlewać do wysmarowanej woskiem andrutowej formy, upiec, przesypać cukrem z cynamonem, złożyć we dwoje i znowu w formie zapiekać jak wszystkie.

d) Ciasta smażone w maśle lub tłustości.

Uwaga o ciastach drożdżowych smażonych w maśle lub tłustości.

Nie trzeba dozwalać przerastać ciastu w podchodzeniu, bo pójdzie w wielkie dziury i w smażeniu zbyt wiele naciągać będzie tłustości. Należy próbować czy dostatecznie się podjęło przyciskając palcem ciasto, jeżeli dołek prędko się wypełnia, trzeba zaraz smażyć, bo się przebije. Jeżeli zanadto podrosło ciasto, trzeba je nanowo wybić i dać podejść do wyżej wskazanej miary; ciasto bowiem nadto przerosłe traci swą siłę w smażeniu i staje się klejowate; jeżeli zaś podejdzie tyle, żeby jeszcze rość mogło, natenczas spuszczone na tłustość rośnie i pulchnieje i nigdy zbytecznie nie naciągnie.

Masło mające się użyć do smażenia ciast klaruje się następnym sposobem: — Włożyć je do rondla, postawić na małym ogniu i smażyć powoli, póki się nie sklaruje. Natenczas zdjąć z ognia, potrzymać przez chwilę, aby się ustało, zebrać łyżką durszlakową wierzchnią plewkę i przepuścić przez sito do innego naczynia tak, aby cały osad będący na spodzie pozostał w rądlu. Tak sklarowane masło przystawić do ognia i próbować wrzucać doń kawałek ciasta, czy ma przyzwoity stopień ciepła, co łatwo poznać, gdy ciasto na wierzch wypłynie; jeżeli na dnie leży, masło nie dosyć jeszcze jest ciepłe. Nie trzeba wiele ciasta wkładać od razu, bo masło będzie się pienić, a podczas smażenia utrzymywać należy lekki ogień, aby się nie pieniło i nie przyrumieniło; z tej przyczyny często należy rondel zdejmować i potrząsać, aby masło jednostajny stopień ciepła zatrzymało. Jeżeli się używa do smażenia po połowie sadła wieprzowego, ciasto staje się pulchniejsze i lepiej narasta; do przesmażenia zaś jego najlepiej używać pokrajanych winnych jabłek, które tłustości zły smak i zapach odejmują. Podobnie postępuje się z gęsim smalcem.

1. Pączki przyjacielskie.

Dwanaście żółtek wybić do białości z kubkiem cukru i zmieszać z półkwartą letniej śmietanki, wsypać niepełne dwie kwarty suchej mąki rozbijając aby gruzołków nie było. Włożyć 2 łyżki białych gęstych drożdży, 3 łyżki stołowe sklarowanego masła, wybić dobrze łyżką aż do pęcherzów i zostawić aby podeszło ciasto; wyłożyć na stolnicę, rozwałkować, wyciskać szklanką niewielkie pączki i kłaść na przetak. Nałożyć konfiturami bez soku, posmarować z brzegu jajkiem, nakryć drugą połową pączka i smażyć na rozpalonej tłustości pod pokrywą. Usmażone składać na sicie wyłożonem bibułą, aby tłustość osiąkła i osypać cukrem z cynamonem na wydaniu.

2. Pączki doskonałe.

Suchej mąki przesianej 3 kwarty, mleka letniego 3 kwaterki, masła sklarowanego pół kwarty, kubek cukru, 3 łyżki drożdży, żółtek 10. Żółtka wybić z cukrem do białości, z wyżej wymienionemi artykułami posolić troszkę, wybić mocno i dać podrość. Potem rozwałkować ciasto na stolnicy, wyrzynać szklanką pączki i postąpić dalej jak w pierwszym numerze.

3. Pączki inaczej.

Utrzeć na śmietanę pół funta masła, wbijając pojedyńczo 10 żółtek, wycierać mocno. Wlać pół kwaterki gęstych drożdży, pół kwarty letniego mleka, posolić, wsypać wyrabiając ciągle tyle mąki, aby się ciasto dało rozwałkować na pączki i dać podrość. Skoro się podniesie ciasto, rozwałkować, wyrzynać szklanką lub sporym kieliszkiem, nałożyć konfiturami, nakryć ciastem i postąpić dalej jak w pierwszym numerze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

FANTAZYA KUPCÓW MOSKIEWSKICH.

Z powodu aresztowania znanego kupca moskiewskiego Mamontowa, p. Doroszewicz w gazecie "Rossija" opisuje różne fantazye kupców w tem mieście. Trzech kupców kupiło u klowna Tantiego tresowaną świnię za bajeczne pieniądze, poczem kazano ją zakłuć i upiec. Pewien bogaty przemysłowiec przyjeżdżał do restauracyi i kazał ją zamykać dla innych gości, za co płacił po 10,000 rubli za wieczór. Inny zaś pewnego dnia wyrąbał w znanej restauracyi moskiewskiej cały ogród zimowy. Miała to być zabawa swego rodzaju, gdyż kupiec udawał trapera w dziewiczym lesie indyjskim. Zabawa ta kosztowała go podobno 100,000 rubli. Jeszcze inny jeździł po restauracyach z własną orkiestrą, lub kupował na swoje imię podrzędne bawarye, urządzał je własnym kosztem z niesłychanym przepychem i grał w kręgle, tj. rzucał kulą w stojące na ziemi butelki szampana. Przez ten czas goście w restauracyi mogli jeść i pić darmo, gdyż usługa nie miała prawa wymagać zapłaty, o ile sam właściciel znajdował się w restauracyi.

NIESŁYCHANA ZBRODNIA.

W Moskwie niezwykłe wrażenie sprawiło aresztowanie przed paru tygodniami lekarza, od lat czternastu zamieszkałego w Moskwie dr. Lejby Szatunowskiego. Znany był jako specyalista od chorób wenerycznych i miał licznych pacyentów. Otóż lekarz ten, ażeby bardziej eksploatować chorych, zaszczepiał im różne choroby specyficzne. Zdarzało się, iż pacyent, który przyszedł po poradę z łatwą do wyleczenia chorobą, po wizycie doznawał pogorszenia i często wyradzały się cierpienia, jakim pacyent poprzednio nie podlegał. Tak właśnie stało się z jednym uczniem gimnazyum. To dało powód do aresztowania lekarza szantażysty i osadzono go we więzieniu, a sprawę powierzono sędziemu śledczemu do spraw szczególnej wagi. Aresztowany znany był jako człowiek nieludzki, który od biednego brał nieraz ostatni grosz za poradę. Z bogatymi pacyentami postępował zwykle inaczej: oto straszył niebezpieczeństwem choroby, a nawet śmiercią, ale obowiązywał się wyleczyć, skoro pacyent zgodzi się dać mu z góry 100 rubli za kuracyę. Otrzymawszy jednak pieniądze, nie leczył, ale umyślnie przedłużał chorobę, ażeby więcej jeszcze eksploatować pacyenta. Aresztowany chciał złożyć 50,000 rubli kaucyi, ażeby go wypuszczono z więzienia, lecz sąd nie zgodził się na to. Wśród lekarzy moskiewskich panuje wielkie oburzenie na lekarza, który taką niesłychaną plamą okrył zawód lekarski.

Iluż to takich lekarzy mamy w Ameryce, którzy tylko drogą szantażu i zatruwania pacyentów porobili krociowe majątki. Lecz niestety, tutaj nie ma prawa, któreby karało takich zbrodniarzy, a prasa mając zyski, nie przestaje ich protegować w dodatku. Złota to wolność!?

Listy polskie na poczcie.

1001 Adamowsky L.	1102 Leszyński M.
—03 Andrzyeski Jan	—05 Leszezinski St.
—05 Babeczak Mich.	—10 Ludawsky A.
—11 Bleka Kaz.	—16 Małjarik Anna
—12 Bradzka Julia	—26 Mrokowski J.
—14 Brzuzan Jan	—29 Nowak Fr.
—16 Brzeski H.	—31 Pasowica W.
—17 Bukowski M.	—32 Pawlik Ant.
—20 Chojenski H.	—33 Pawłicki L.
—21 Chajas Kaz.	—34 Pedrak Jan
—22 Cjeki Walenty	—35 Popiela Piotr
—24 Coryta And.	—36 Ras Jendrzej
—27 Czajkowski J.	—37 Ras Jan (2)
—29 Dabrowski J.	—39 Rasa Stan.
—36 Dwocesky S.	—40 Rasalski A.
—48 Gabiki Jan	—48 Ruciński Jan
—50 Gloweczeski A.	—72 Skonieczny A.
—60 Grajewski A.	—73 Skopiski J.
—62 Grzeczkowski M.	—74 Slizewski P.
—63 Gulenski L.	—76 Spindowska M.
—70 Harast J.	—77 Steska Christina
—79 Jantowski Ant.	—81 Szezalka J.
—80 Janik Stan.	—82 Szersin Jan
—81 Jakubka F.	—84 Tuleja J.
—82 Janae Jan	—85 Urbanowicz J.
—84 Kazyzanowski J.	—95 [illegible]awzynski S.
—86 Klabacha Piotr	1200 Wilkasz L.
—89 Kokoszka Jan	—02 Wojcik Ant.
—93 Kozowski Jan	—04 Wolf Jan
—95 Kójawa Mich.	—05 Zudziński M.
—99 Kuziemba Tom.	—08 Zojkowski G.

Z Niewoli Tatarskiej.

LATOROSL

ZASZCZEPIONA WE KRWI POLSKIEJ.

OPOWIEŚC LUDOWA

Z CZASU NAPADU TATARÓW NA POLSKĘ W XVII WIEKU

— PRZEZ —

JANKA Z GRZEGORZEWIC.

(Ciąg dalszy.)

— A więc najlepiej byłoby nam uderzyć najpierw na Tikaja wtedy, jak wieść będzie obie dziewki i Kozaka seraskierowi, bo będzie miał, jak powiadasz, zaledwo kilku ludzi z sobą; a potem uwolniwszy Iwasia z większą siłą rzucić się na resztę oddziału w Warnicy i uwolnić pannę Elzbietę.

— I ja tak myślę.

— Tedy idź, przywołaj mi tu Ibrahima dla narady, a sam dowiedz się, czy do Benderu chce Tikaj zawieść jasyr z wieczora czy z rana.

— Gdy tak rozmawiali, od strony Warnicy i Benderu zbliżył się oddział Tatarów z kilku ludzi złożony, mając na czele swoim Jały-Agę, czyli oficera, który lustrował Pobereże dniestrowe z tej strony rzeki. Zrównawszy się z oddziałem nogajów bajmakłyjskich, pozdrowił Tikaj-Agę i zapytał, dokąd jedzie.

— Do seraskiera benderskiego — odrzekł Tikaj.

— A do jakiego ty seraskiera jedziesz, synu Mambetowy?

— A do tego, do benderskiego.

— Teraz nie ma żadnego seraskiera w Benderze, czy ty tego nie wiesz, synu Mambetowy?

Tikaj-Aga wypatrzył oczy ze zdziwienia.

— Jako tak? — zapytał.

— A tak, że stary seraskier Ismael basza został odwołany do Stambułu, a nowy, Bej-Mir Achmed, jeszcze na miejsce jego nie przybył.

XVI.

Na Dniestrze. — Walka. — Ucieczka. Dudziarz znika.

Tikaj-Aga miał rozkaz oddać jasyr Ismaelowi, a że go już nie było, tedy nie pozostawało nic innego, jak z całym jasyrem jechać do Białogrodu, tam oddać Elżusię i obu giaurów lipkowych baszy białogrodzkiemu, a następnie wracać do Benderu, dokąd tymczasem może nadjedzie nowy seraskier. Ale tu powstała wątpliwość w umyślne syna Mambeta: za co dawać jasyr nowemu seraskierowi? Trzeba w każdym razie ojca zapytać. Wysłał tedy Tikaj dwóch nogajców do Bajmakły po rozkazy ojcowskie i kazał posłańcom, gdy wrócą, czekać w Benderze na jego powrót z Białogrodu; a tymczasem rad był z takiego zwrotu rzeczy, bo mógł w Białogrodzie oddać Elżusię i Darowskiego oraz zamiast Kuby Kozaka Iwasia, który był seraskierowi Ismaelowi przeznaczony, a Kubę natomiast zatrzymać z dudami dla siebie. Ojcu powie, że tak basza białogrodzki życzył sobie.

Zgodnie z tem cały oddział przenocował w Warnicy, a nazajutrz zbliżono się ku Dniestrowi i zaczęto się szykować do podróży rzecznej. Wynajęto duży bajdak czterowiosłowy, mogący zmieścić wszystkich; u agi, właściciela bajdaku, zostawiono aż do powrotu z Białogrodu wszystkie konie z wyjątkiem Tikajowego oraz czterech koni lipkowych, z któremi Ibrahim i Achmetowicz na żaden sposób rozstać się nie chcieli, w czem im zresztą pomógł aga, skoro powołali się na listy swoje do baszy białogrodzkiego.

Pod wieczór wszyscy już byli na pomoście bajdaku, który też niebawem odbił od brzegu, kierując się na środek rzeki i omijając zdala widniejące nad brzegiem i groźnie sterczące mury warowni tehińskiej z jej wieżycami ciężkiemi i czerwonymi onych dachami, a obok niej w dolinie rozsiadłe miasteczko wśród ogrodów.

Wiosłami poruszali przykuci do nich jeńcy chrześciańscy, w których liczbie podróżni nasi poznali dwóch chłopów krzyczanowieckich. Wiosłowali oni szybko, mocno i raźnie, bo ich ku temu naglono bykowcami, ile razy folgować chcieli rękom. Mimo to bajdak nie bardzo się oddalił od Tehinii.

Tatarzy spostrzegłszy na brzegu przeciwległym padłego konia, zatrzymali się tam; kilku skoczyło na ląd, rozćwiartowali padlinę i jęli ściągać ją na pomost galery, gdzie na ułożonych kamieniach, przysypanych warstwą piasku, rozniecono ogień pieczono schaby.

Achmetowicz zebrawszy czterech nogajców, z którymi zaprzyjaźnił się był jeszcze w Bajmakły, pił z nimi *breczkę*, gęsty jak mleko napój warzony z jęczmienia, a kupiony w Warnicy. Gdy raz, drugi i trzeci mocno zakropili gardła swoje tym płynem, dość upajającym, wydobył z zanadrza tykwę z gorzałką, którą kupił również w Warnicy i zaczął ich częstować.

— *Czoch tatły rakija!* Bardzo smaczna wódka! — powtarzali raz po raz nogajcowie, nie szczędząc daru Achmetowicza.

A on rad z pochwały, dawał z rąk do rąk tykwę, a gdy się jedna wypróżniła, wyjął drugą, a później i trzecią.

Inni natomiast Tatarzy, nie mając takiego dobroczyńcy, ograniczyć się musieli na brzeczce, którą sami sobie kupili; nie mniej przeto raczyli się, zagryzając koniną, aż objedzeni do syta, układli się dokoła dopalającego się ogniska i zasypiać poczęli, gdy galera odbiwszy się od prawego brzegu, wypłynęła na środek rzeki i trzymając się bliżej lewego brzegu posuwała się raźnie naprzód wśród ciszy nocnej.

Kobiety wszystkie spakowane były na jeden koniec pomostu w budzie, wzniesionej tam z sitowia.

Niedaleko budy stał koń Tikaja, a przy nim sam Tikaj leżał na skórach baranich, mając pod głową kulbakę końską, a u nóg dwóch nogajców, pomiędzy którymi w środku siedział związany Iwaś Pawluk. Na samym przodzie przy dwóch chłopach wiosłujących, a przykutych do galery, leżał jeden Tatarzyn, na przeciwległym końcu przy innych dwóch drugi. Niedaleko tego ostatniego spali pijani od wódki Achmetowicza nogajowie; między nimi zaś a onymi, którzy leżeli dokoła ogniska, stały konie lipków i przy nich Ibrahim wraz z Kubą i Darowskim.

— Już leżą jakby martwi — szepnął Achmetowicz Ibrahimowi do ucha, podkradłszy się ku niemu. Poczem wyjąwszy z pod juka swego dwa luźne noże, sam uzbrojony w pistolet, szablę i jatagan, powrócił na dawne stanowisko przy pijanych nogajcach.

— Wasza Miłość — zwrócił się po cichu Ibrahim do Darowskiego — już czas — i rozciął jemu tudzież Kubie powrozy na rękach i nogach.

— Tedy zaczynajmy — odparł Darowski — spiesz do Pawluka, rozetnij mu więzy i huknij z pistoletu w ucho Tikajowi.

Ibrahim poczołgał się w kierunku Pawluka, a Darowski mając ręce wolne, jął podsypywać prochu do panewki swego pistoletu, który wydobył z obok położonej sakwy.

— Po chwili dał się słyszeć strzał w stronie Tikaja, a na to hasło odpowiedziały mu dwa inne strzały — Darowskiego w pośrodku galery i Achmetowicza na drugim jej końcu; zaczem rozległy się okrzyki polskie i ruskie:

— Bij, zabij, morduj! Koli, koli!

— A jednocześnie prawie tatarskie:

— Ałłah, Ałłah! Zdrada, do broni, do broni!

Galera uwolniona od wioseł, to się zatrzymywała w miejscu nieruchoma, to wirowała w jedną i drugą stronę; konie, spłoszone strzałami, poczęły rwać się, wierzgać i rozpryskiwać żar i popiół rozrzuconego ogniska, a na pomoście od jednego do drugiego końca, wrzało, huczało krzykami jednych, jękami drugich, szczękami szabel, obwoływaniem się nogajców, lamentem i zawodzeniem przestraszonych w budzie kobiet.

Gdy Pawluk uczuwszy się wolnym, wyrwał szablę leżącemu przy nim Tatarzynowi i płatnął go przez łeb, drugi zerwał się na równe nogi i zastąpił drogę od przodu Ibrahimowi i Kozakowi, ów zaś chłopak, co stał przy wiosłujących, uderzył na Pawluka z tyłu. Ibrahim nie mogąc strzałem dosięgnąć Tikaja, wypalił w zastępującego mu drogę nogajca i odwrócił się na pomoc Kozakowi. Poczem obadwaj uporawszy się w tym końcu, odwrócili się, a nie widząc Tikaja, skoczyli na środek pomostu, gdzie zażarta toczyła się walka Darowskiego i Achmetowicza z pięciu przy ognisku nogajcami.

Strzał Achmetowicza ugodził siedzącego przy sterze, ale Darowski chybił, i wszyscy pięciu od ogniska rzucili się ku niemu.

Będąc lepszym mistrzem szabli niż pistoletu, zasłaniał się nią młynkiem, cofając się ku koniom, oni zaś poszli na niego z wściekłością ze wszech stron, aż na tyłach ich pojawił się Achmetowicz i roztrzaskawszy obojczyk jednemu, przyczem jemu samemu szabla pękła, zczepił się w ścisku z drugim, mocując się z nim chwil kilka. Tatarzyn był silny i zręczny; uczuwszy jedną rękę wolną, chwycił z za pasa nóż i pchnął w brzuch Achmetowicza, który oblany krwią runął z krzykiem boleści pomiędzy konie, te zaś go dotratowały i rozmiażdżyły.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

POSZUKIWANIA.

Konsul Austryacki poszukuje teraźniejszego adresu Wiktoryi Dega (z domu Michałek); pochodzącej z Pustków, p. Dębicy, Galicyi. Ona sama lub ktokolwiekbądź o niej wie — raczy donieść do kantoru Polskiego:

C. W. DYNIEWICZ & CO.,
805 Milwaukee Ave., Chicago, Ill.

Jan Tieul, pochodzący z gubernii grodzieńskiej, Sokolskiego powiatu, gminy Trofimowskiej, z kolonii Dubasiewskiej, przebywający w Ameryce od ośmiu lat, poszukiwany jest przez niżej podpisanego w ważnym interesie. Proszę mi dać znać pod adresem:

Antoni Rakowski,
3 Wolent st., Wisky Hill,
Wilkes Barre, Pa.
43—47

Franciszek Łonicki, który przybył do Ameryki przed pięciu laty, poszukiwany jest przez własnego syna. Obiecuje pięć dolarów nagrody temu, kto mu wiadomość o ojcu nadeśle. Proszę pisać pod adresem:

Józef Łonicki,
594 N. Main st., New Britain, Conn.
45—49

Wojciech Bajiński, rodem z Primentu, okręgu Babimorskiego, księstwa Poznańskiego, który przed 28 laty przybył do Ameryki i początkowo przebywał w St. Louis, niech się zgłosi pod poniższym adresem, lub ktoby wiedział o miejscu jego pobytu, niechaj mi da znać, a dostanie $5.00 nagrody. Adres:

Tom Bajiński,
Bryan, Brazos Co., Texas.

Młody i zdolny organista, przybyły ze starego kraju przed niedawnym czasem, mogący prowadzić wszelką muzykę kościelną i śpiew chóralny, poszukuje odpowiedniej posady przy której z polskich parafij. Zgłoszenia proszę nadsyłać pod adresem:

Marcin Sławiński,
603 West Mohanoy str.,
Mohanoy City, Pa.

Antoni Zbieg, pochodzący ze wsi Kembów, powiatu mieleckiego w Galicyi, który wyjechał ze starego kraju do Ameryki przed czterema laty, poszukiwany jest przez swego brata. Ktoby wiedział o nim, lub on sam, niech mi doniesie pod adresem:

John Zbieg,
108 High str., Rockville, Conn.

Feliks Kobyliński, który w Ameryce przebywał od 10ciu lat, a ostatniemi czasy miał być w Chicago, poszukiwany jest przez swego brata. On sam, lub ktoby o nim wiedział, niechaj mi da znać pod adresem:

Tomasz Kobyliński,
3607 Sears str., Grais Ferry Road,
Philadelphia, Pa.
48—50

Teofil Pragacz, z pod zaboru rosyjskiego, z gubernii Łomża, wsi Grabówek, poszukiwany jest przez swego brata ciotecznego. Przed trzema miesiącami przebywał na farmach w okolicy Goshen, N. Y. On sam, lub ktoby z rodaków wiedział o miejscu jego teraźniejszego pobytu, niech mi da znać pod adresem:

Walenty Gładek,
24 Burke str., Newburgh,
Cleveland, Ohio.

Poszukuję szlachcica z powiatu Poniewieżskiego albo Suwalskiego, w zamiarze nabycia papierów, t. zw. białego biletu. Właściciel takiego biletu musi być całkiem wolny od wojska i samotny, aby bilet nie robił żadnej trudności. Powinien mieć najwyżej 30 do 35 lat. Za bilet biały dobrze zapłacę. Za dobre prawne papiery dworzańskie albo i mieszczańskie nagroda $100. Jeżeli kto posiada takowy, a może się go pozbyć, to proszę dać mi o tem znać listownie na adres:

Z. J. H.,
P. O. Bx 887, Duquesne, Pa.

CHICAGO.

— **Hugh W. Hughes,** buchalter i rewizor książek, zam. pn. 399 Moffatt ul., zaskarżył onegdaj o $20,000 odszkodowania kompanią Metropolitan West Side Elevated Railroad Co. Powód skargi wielce jest oryginalny. Hughes d. 24 czerwca br. około godz. 10 wiecz. oczekując na stacyi kolei górnej przy Division ul. na pociąg, został opadnięty przez dwóch rabusiów, obity, obrabowany i zrzucony z wysokości 40 stóp na uliczkę. Złamał on sobie przytem kostki u rąk i szczękę. Do godziny 7ej rano leżał na uliczce. Gdy go wreszcie spostrzeżono i odwieziono do szpitala, tam uznano stan jego jako krytyczny. Otóż Hughes czyni za ten wypadek odpowiedzialną kompanię kolei górnej. Twierdzi on, że skoro kompania odebrała zapłatę za jazdę, już jest odpowiedzialną za bezpieczeństwo podróżnych czy to na stacyi czy w wagonie. Sprawa ta budzi wielkie zaciekawienie wśród tutejszych prawników.

— **W piątek rano, w pobliżu** McCool, Ind., 40 mil za Chicago, wpadł pociąg osobowy kolei Baltimore & Ohio w czasie gęstej mgły na pociąg towary, przyczem obie lokomotywy, dwa wagony ekspresowe i dwa wagony pocztowe zostały częściowo pogruchotane; konduktor lokomotywy Henry Bradford, na miejscu utracił życie, a pokaleczonych zostało niebezpiecznie siedmiu ze służby kolejowej. Pokaleczonych pomieszczono w sąsiednich szpitalach.

— **Kollegium sędziowskie,** złożone z sędziów wyższego sądu Holdoma, Brentana i Steina, oświadczyło, iż ustawa flagowa, która dotychczas dała powód do wielu nadużyć, jest nieprawną, niezgodną z konstytucyą, i że jako ustawa klasowa jest nieważną. W ten sposób ustaną aresztowania dokonywane niejako pod pozorem nadużywania "flagi" amerykańskiej.

Rozstrzygnięcie to bardzo jest ważnem, gdyż od tej chwili nikt więcej nie potrzebuje się stosować do owej ustawy.

— **Od pewnego czasu** dopuszcza się napadów jeżdżący bryczką rabuś, przyzwoicie ubrany, który w różnych miejscach zatrzymuje się, zeskakuje, porywa paniom z rąk portmonetki i z grzecznym ukłonem, przepraszając za swą śmiałość, lub dziękując, wskakuje napowrót do bryczki i odjeżdża galopem. Przed kilku dniami dwie panie uwiadomiły policyą o takiej napaści. Pani Ellen Sullivan, zam. pn. 1334 Fulton str., przechodziła przez Albany ave. blisko Walnut str., kiedy zatrzymała się bryczka i siedzący w niej mężczyzna zapytał się ją, gdzie mieszka. Nim zdołała odpowiedzieć, ów mężczyzna wyskoczył i chciał jej wydrzeć portmonetkę; jej krzyk jednakowoż i wołanie o pomoc spłoszyły go. W małem od owego miejsca oddaleniu powiódł mu się lepiej zupełnie taki sam manewr, gdyż udało mu się wydrzeć pani Gertrudzie Holzman, zaw. pn. 718 Warren ave., portmonetkę zawierającą $8.50. Za ugrzecznionym złodziejem rozesłano detektywów, ale ci dotąd nie zdołali go ująć.

—**Admirał Dewey przyjął** wreszcie zaproszenie od chicagowian, i przyobiecał przybyć do Chicago w dniu 1go maja 1900 roku. W ten sposób niejako, admirał pragnie okazać miastu naszemu wdzięczność, iż w czasie, gdy w całych Stanach Zjednoczonych krytykowano go za przepisanie domu, darowanego mu przez naród, na imię żony swej, iż w tym czasie, Chicago jedynie wstrzymało się od złośliwej krytyki, zainicyowanej przez niesumiennych politykierów i krzykaczy. Komitet do przyjęcia admirała rozpoczął już swe czynności, z czego wnosić należy, iż przyjęcie to będzie przechodzić świetnością wszystkie inne.

— **Dzisiaj, w czwartek,** przypada "Thanksgiving" czyli "Dzień Dziękczynienia". W dniu tym, jako w święto narodowe, biura różnych instytucyj rządowych oraz i prywatnych są zamknięte.

— **Daniel Earl, utrzy**mujący sklep z drogimi kamieniami w Champlain budynku, stał się o jakie ośm tysięcy dolarów biedniejszym wskutek swej nieostrożności. W sobotę, około pół do piątej wieczorem, chcąc zamknąć interes, zabrał wszystkie dyamenty, szafiry, szmaragdy, perły i rubiny, a złożywszy wszystkie w jednę kopertę, udał się z tem do kasy ogniotrwałej w budynku Masonic Temple. Ponieważ zaś musiał nieść w ręku jeszcze kilka paczek, więc kopertę z drogimi kamieniami włożył do kieszeni palta i wszedł do windy przepełnionej ludźmi. Na kieszeń swą nie zwrócił jednakże uwagi, aż gdy już miał dyamenty do przechowania oddać. Lecz jakież było jego przerażenie, gdy się przekonał, że koperta z drogimi kamieniami została mu skradziona. Udał się zaraz na policyę i podał dokładny rysopis człowieka, którego podejrzywa o tę kradzież, a który stał podobno przy nim gdy zjeżdżali windą w budynku Champlain.

— **Wielki tartak i heblarnia** parowa firmy Philip Rinn & Co., mieszcząca się przy rogu ulic Division i Crosby, padła pastwą płomieni w nocy z poniedziałku na wtorek. W ogniu byłby niechybnie zginął stróż tartaku, John Landan, który spostrzegłszy ogień, pobiegł do tyłu budynku, aby się ratować. Nie zdołał jednakże wyjść, gdyż padł odurzony dymem. Wyratowali go dopiero strażacy, lecz Landan był tak poparzony, że musiano go odesłać do szpitala. Przybyła straż ogniowa przez długi czas z nadzwyczajnym wysiłkiem musiała zająć się ratunkiem przyległych budynków, a głównie zaś przylegającej gazowni, gdyż w razie gdyby pożar tam się był dostał, katastrofa mogłaby mieć straszne rozmiary. Przez czas jakiś okoliczni mieszkańcy, uciekali w przestrachu na dalszą odległość, gdyż obawiali się, że gazownie eksplozya zburzy, ale dzięki wysiłkom straży ogniowej, do nieszczęścia tego nie przyszło. Szkody wynoszą $100,000.

"ZIARNO," No. 11,

organ Związku Śpiewaków Polskich w Ameryce, wyszedł i zawiera: Artykuł p. t. "Przeróbki," traktujący o utworach Chopina, przerabianych na orkiestrę i chóry; o zamianowaniu ks. K. Sztuczko członkiem honorowym Tow. Śpiewu Fryderyka Chopina; Z teki redaktorskiej; Kronikę; Spis towarzystw do Związku Śpiewaków należących.

Do numeru dołączony jest dodatek, zawierający utwory na fortepian: Boże coś Polskę—Kurpińskiego; Z dymem pożarów; Jeszcze Polska nie zginęła—J. Wybickiego, i Jeszcze Polska nie zginęła w tempie mazurka.

Adres redakcyi:
A. MAŁŁEK,
552 Noble St., Chicago, Ill.

Thos. Solasky, w Middletown, Conn., niech się zgłosi po swą przesyłkę do biura "Adams Express Company" w tem mieście.

Ostatnie Wiadomości.

CHICAGO, 29 listopada. —Przy budowie kanału przy ulicy 39ej w pobliżu Michigan avenue, przyszło wczoraj wieczorem do krwawej bójki pomiędzy strajkierami a nieunijnymi robotnikami, murzynami. Gdy ci ostatni opuszczali pracę, napadli na nich strajkierzy. Rozpoczęła się walka na rewolwery, w której dziewięć osób raniono, w tej liczbie dwóch policyantów. Wymieniono około sto strzałów.

LONDYN, 29 listopada. —Z Kimberley donoszą, że jenerał Cronje zabrał część wojska oblegającego to miasto i wyruszył naprzeciw posiłkom angielskim pod wodzą jenerała Methuen.

CHICAGO, 29 listopada. —W przyszłą niedzielę po południu nastąpi otwarcie kanału sanitarnego. Woda do kanału wpuszczoną zostanie przez mały kanal, łączący odnogę rzeki Chicagoskiej z kanałem sanitarnym.

PARYZ, 29 listopada.— Obiega tu pogłoska, iż wizyta cesarza niemieckiego w Londynie da początek interwencyi państw europejskich w wojnie transwaalskiej. Pisma francuskie pokładają nadzieję, że cesarz Wilhelm dołoży starań w tym kierunku. Chorągwie transwaalskie powiewają na wszystkich domach w Paryżu.

MILWAUKEE, Wis., 29 listopada.—Powiat milwaucki, aby dopomódz towarzystwu Milwaukee & Southern do budowy 200 mil toru kolejowego, zgodził się wyłożyć na tę budowę $800,000.

Także dwuznacznik.

Sędzia: Zatrudnienie?
Swiadek: Handluję kaczkami?
Sędzia: Proszę tłómaczyć się jaśniej—jesteś pan handlarzem drobiu, czy też reporterem dziennikarskim?

Potrzeba Służącej.

Zgłosić się do "Gazety Polskiej"
533 Noble St., Chicago, Ill.

Stanisław Czekała, z pod zaboru rosyjskiego, gubernii Łomżyńskiej, powiatu Kolo, wsi Ruda Osowiecka, który do Ameryki przybył przed 11 laty i przebywał także w Chicago, poszukiwany jest w nader ważnym interesie. On sam, lub ktoby z Szan. czytelników znał miejsce jego pobytu, raczy mi donieść pod adresem:

ALEKS. PAWŁOWSKI,
Frankfort, N. Y.

Młoda, inteligentna Polka,
która może pisać i czytać po angielsku i po polsku, może otrzymać zajęcie w biurze doktora L. A. Badger, w Toledo, Ohio Kandydatka nie potrzebuje mieć wysokie wykształcenie, ale musi być osobą inteligentną, aby mogła wkrótce poznać system zawodu korespondentki. Dobra posada dla dobrej dziewczyny. Piszcie pod adresem:

DR. L. A. BADGER,
323 Valentine Building,
Toledo, Ohio.

Ceny Targowe.

CHICAGO, 29 Listopada, 1899.

Pszenica Zimowa	
No. 3 czerwona	65—66
" 3 biała	—66
Latowa No. 3	63—64½
Kukurydza, buszel	
No. 2 biała	31⅜—31¾
No. 2 żółta	32—32⅛
No. 3 "	30⅛—31⅛
Owies, buszel	
No. 3 biały	24—25¾
No. 4. biały	22½
Żyto, buszel	
No. 2.	—54½
Jęczmień	37—37¼
Siemiona, 100 funtów	
lniane	1.28—1.28½
Tymotka	1.95—2.15
Koniczyna	8.15
Słoma	
Żytnia	6.50—7.00
Owsiana	4.25—5.00
Siano 100 funtów	
Wyborna tymotka	12.00—12.50
No. 1	11.00—11.50
No. 2	9.50—10.50
No. 3	7.00—9.00
Choice prairie	9.50—9.50
No. 1	7.00—9.00
No. 2	6.00—8.50
No. 3	6.00—7.00
No. 4	4.50—5.50
Ospa	12.50
Mąka: Pszenna zimowa patent	3.45—3.55
Spring patents	3.40—3.50
Piekarska, worek 196 ft.	2.30—2.50
Żytnia miech	2.40—2.70
Jarzyny:	
Kalafiory	1.25—1.50
Selery pudło	40—50
Cebula 1½ buszla	30—35
Ogórki, tuzin	50—75
Kapusta nowa za sto	—3.00
Sałata, case	45—50
Kartofle buszel.	38—40
Mieszane	35—39
Bob i groch, buszel:	
Nowy	1.80—1.82
Medium	2.00—2.25
Owoce:	
Cytryny, pudło	4.00—4.50
Jabłka, michigańskie	1.90—2.10
Kalifornijskie	1.75—2.00
Banany	75—1.50
Poziomki, case	60—1.00
Winogrona 8 ft.	14—15
Sliwki	75—1.00
Drób żywy:	
Indyki	7½—8
Kury funt	—5½
Kaczki	—7
Gęsi tuzin	5.50—5.75
Masło:	
Creamery, funt.	—26
Dairy	22—23
Packing	15—15½
Łój, funt	4½
No 2	4
Jaja, tuzin	—18
Ser: Young America	—12
Twins	—11¾
Brick	11¾-12
Szwajcarski	12½—13
Limburger	—11
Cielęcina:	
Wyborna, funt	8½—9
No. 2, " "	7½—8
Skóry:	
Zielone, solone No. 1	—10
No. 2	—9
Cielęce	—12
No. 2	—10½
Wieprzowina,	8.05—8.10
Smalec,	5.05—5.07½
Żeberka,	4.80—5.15
Pierwszej klasy, 1,200 do 1.750 funtów	6.50—7.60
Woły Wyborne, 12.00 do 1.600 funtów	5.60—6.40
Dobre	4.85—5.50
Zwyczajne	4.25—7.75
Texaskie byki	4.20—5.50
Dobre krowy	3.40—5.00
Cielęta	5.50—7.00
Swinie, 100 funtów:	
Wyborne	3.90—3.97½
Zwyczajne	3.80—3.90
Asortowane, 150 do 200 funtów	3.85—3.92½
Biedne	3.60—3.80
Owce, 100 funtów:	
Wyborne	4.00—4.25
Roczniaki	4.10—4.50
Jagnięta zwyczajne	4.00—4.75
Wyborne jagnięta	4.80—5.25
Ryby:	
Black Bass funt.	—12
Szczupaki	—6½
Pickerel	—5
Okunie	2½—3
Bullheads	—5
Pstrągi	16—18

Do szanownych korespondentów.

Z powodu zdarzających się często pomyłek, wskutek nieczytelnego nieraz pisma, uprasza się Szan. korespondentów, aby przedewszystkiem nazwiska i adresy wypisywali jak można najwyraźniej. W ten sposób uniknie się nieporozumień i zwłok.

QUO VADIS.

Biblioteka w Buffalo, N. Y., sprowadziła 3 "Quo Vadis".